Nr 217 Kraków, Wtorek dnia 22 Września 1896. Rok IV.

Przedpłata w Krakowie: rocznie złr. 16·— kwartalnie „ 4·— miesięcznie „ 1·35 Za odnoszenie ct. 20 Na prowincji: rocznie złr. 20·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70 Za granicą: miesięcznie złr. 2·— Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia: Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct. Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.* Rękopisów redakcja nie zwraca. Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ulica Krupnicza l. 11.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.** **Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

O NIEUCZCIWEJ KONKURENCJI.

II.

Rozciągłość i praktyczną skuteczność ochrony prawnej, wielce pożytecznej dla górującej w całym świecie przemysłowości francuskiej spostrzegamy często z podziwem w takich nawet dziedzinach, gdzieby jej nikt nie spodziewał się i nie poszukiwał wału obronnego. I tak jurysprudencja tam strzeże publiczność od wybryków konkurencji, posługującej się obałamuceniem publiczności p r z e z n a j ę t y c h c h w a l c ó w a l b o p ł a t n y c h r e c e n z e n t ó w. Dla przykładu niech nam wolno będzie wolno przytoczyć, że dnia 20-go sierpnia b. r. trybunał handlowy w Paryżu miał do załatwienia stanowczego proces, w którym się rozchodziło o zapłatę należytości zaległych za usługi teatralnego klakierstwa. Sąd odmówił żądaniom powodów, czyli skarżycieli, podnosząc w uzasadnieniu wyrokowem, że cały układ o chwalbę opiera się na zasadzie niemoralnej i korupcji oczywistej. Kupione z góry oklaski mylą bowiem własne zdanie i własne sądy u publiczności, uwłaczają godności poważnego teatru, mącą zatem porządek publiczny i podkopują dobre obyczaje.

W cesarstwie niemieckiem, gdzie się za czasów najnowszych bardzo rozpanoszyły rozmaite nadużycia konkurencji, wydano w dniu 25 czerwca b. r. obszerną ustawę, karcącą surowo nieuczciwe w tym względzie postępki przemysłowców (*Schutzgesetz gegen unlauteren Wettbewerb).* Ustawa ta wymieniona potępia mianowicie: 1) wykroczenia w t. zw. reklamowaniu się opartem na iuseratach kłamliwych; do tego rzędu należą ogłoszenia rozmijające się z prawdą, a skierowane do zwabienia klijenteli obałamuconej zmyślonemi opisami, dotyczącemi jakości towaru, sposobów wyrobienia go (n. p. że towar urobiono zapomocą ręcznej roboty), dawności zakładu, ilości zapasów, powodach oferty (n. p. fałszywe twierdzenie, że niby z powodu śmierci fabrykanta, zwinięcia interesu, przesiedlenia się, wypowiedzenia lokalu, albo upadłości firmy itd. przymusowa nastąpi wyprzedaż po cenach niesłychanie zniżonych). 2) Doręczanie kupującemu niektórych towarów (n. p. bławatne) karteczek sklepowych fałszywych co do ceny, jakości lub ilości towaru nabytego. 3) Poniżanie albo czernienie współzawodników, tudzież wszelkie rozsiewanie fałszywych wieści o nich (np., że ktoś nadużywa kredytu, że się nie wypłaca, że jest bliskim bankructwa, że zostaje pod zarzutem kryminalnym, że się spalił jego zakład, że woda zalała jego kopalnię itd.) 4) Podszywanie się pod czyjeś imię, nazwisko, firmę, tytuły; zwodnicze używanie, albo naśladowanie cudzych godeł lub napisów; wydawanie dzienników, broszur, książek i w ogóle druków pod nazwą używaną już przez dawniejsze przedsiębiorstwo, gdyż tego rodzaju matactwa zawsze mają na oku omamienie publiczność i szkodzenie współzawodnikowi przez odbieranie mu klijentów i zwolenników dawniejszych. 5) Zdradzanie sekretów fabrycznych, handlowych i przemysłowych ze strony robotników, uczniów, pomocników i oficjalistów. Tego rodzaju zdrada karygodną jest atoli tylko wtedy, gdy się wydarzy w ciągu trwającego jeszcze stosunku służbowego. Również ulega ukaraniu, ktoby poważył się służbę czyją kusić, albo uwieść do zdradzenia jej chlebodawcy przez odkrycie jego spraw legalnych i jego interesów przemysłowych lub sekretów zakładowych. Przestąpienie tych przepisów ochronnych karane jest grzywną dość dotkliwą, a w miarę zachodzących okoliczności obciążających lub niemożliwości ściągnienia grzywien więzieniem nawet lat trzech dosięgającem.

U nas w Austrji dotąd prawie żadnej nie było reakcji ustawowej w zakresie nieuczciwości w współubieganiu. Dopiero projektowany w Radzie państwa dodatek do powszechnej ustawy przemysłowej miał także, jak doniosły temi dniami dzienniki, uwzględnić omówioną tu ustawę niemiecką i przyswoić sobie jej przepisy, karcące nierzetelną konkurencję. Mamy przeto nadzieję, że także u nas handel i przemysł nadal nie będą mogły bezkarnie rozmijać się z prawdą, ani też ignorować przykazań moralności.

Rozmowa z Murad beyem.

Od czasu napadu na bank otomański, położenie w Konstantypolu, zawsze się przedstawia poważnie. Wszystkie depesze, które ztamtąd nadchodzą, noszą na sobie cechę alarmującą i każdy polityk zadaje sobie pytanie, czy kwestja wschodnia znowu się pojawi i to w stanie groźniejszym, niż przedtem.

Znany przewódca partji młodo-tureckiej, Murad bey, przebywa obecnie w Paryżu. Przed rokiem uciekł z Konstantynopola i udał się do Egiptu. Tam założył dziennik *Mizan* i zaczął ostro krytykować rządy sułtana i kamaryllę dworską w Iłdiż-Kiosku. Na osobistą prośbę padyszacha, nadzwyczajny komisarz angielski lord Cromer, zawiesił wydawnictwo *Mizana,* a jemu samemu kazał Egipt opuścić. Emigrant turecki przybył do Francji i osiedlił się w miejscowości Saint-Germain-en-Laye. Tam wyczekuje dalszych wypadków i zarazem prowadzi agitację, przeciwko despotyzmowi sułtańskiemu.

Jeden z reporterów odszukał go i miał z nim *interwiew.* Ważniejsze z niego ustępy, przytaczamy tutaj.

Według Murada, całe źródło teraźniejszych niepokojów w Turcji, leży w chorobliwem usposobieniu sułtana. Zdrowie jego nie przedstawia się w świetnym stanie, a ciągła obawa przed zamachami, jeszcze je więcej pogorsza. Słaby na ciele, daje się wyzyskiwać przez kamaryllę dworską, która w głębi rzeczy, jest głupią i przytem zuchwałą. Dawniej był popularny. Otaczał się ludźmi rozumnymi i liberalnymi. Słuchał ich rad, pracował bardzo wiele i nawet potrafił nieco uporządkować finanse tureckie. Dziś, wszystko się zmieniło. Faworyzuje intrygę i denuncjację, a skutkiem tego, ogólne niezadowolenie, rozszerzyło się na wszystkie warstwy społeczeństwa tureckiego.

— Sądzę — rzekł sprawozdawca — że niezadowolenie istnieje tylko między Armeńczykami?

— Mylisz się pan bardzo. Nie mówię tu już o Chrześcijanach, bo ci z zasady są wrogami półksiężyca, ale Młoda Turcja, również nienawidzi dzisiejszych rządów. Partja to potężna i ona jedna może tylko dokonać przeobrażenia Turcji. W czasie mego pobytu w Egipcie, porozumiałem się z Armeńczykami i Kreteńczykami. W danym razie pójdziemy razem, ale na drodze legalnej.

— Jak się pan zapatrujesz na ostatnie wypadki w Konstantynopolu?

— Wcale ich nie pochwalam. Awantura z bankiem otomańskim bardzo zaszkodziła sprawie. Jeżeli Armeńczycy myślą, iż za pomocą gwałtu, odzyskają niepodległość, to się bardzo mylą. Względy polityczne i etnograficzne, nie pozwalają, aby Armenja mogła być odłączoną od państwa otomańskiego. Dodaję jeszcze, że większość Armeńczyków, pragnie tylko używać równych praw z Mahometanami i jest nieprzyjazną wszelkim podmuchom rewolucyjnym. Są przekonani, że stan kraju jeszcze się pogorszy, jeżeli owe krwawe walki będą dalej trwały. My młodzi Turcy, jesteśmy przeciwni rewolucji i chcemy wszystko przeprowadzić sposobami prawnemi.

— Jakiemi?

— Postaramy się zaprowadzić rząd konstytucyjny, pod kontrolą mocarstw europejskich.

— Czy nie obawiacie się, że owo mieszanie się Europy w sprawy Turcji nie będzie początkiem jej podziału?

— Nie sądzę. Jedna tylko Anglja i Austrja zgodziłyby się na ten projekt. Inne jednak państwa nie zezwolą, ale wszystkie się zgodzą na zaprowadzenie ścisłej kontroli nad administracją cesarstwa tureckiego. My zrobimy wielkie poświęcenie i nasza duma narodowa będzie silnie naruszoną. Jesteśmy jednak przekonani, że owa bolesna operacja jest niezbędną dla uratowania Turcji i chętnie się jej poddamy. Najmniej dziesięć lat potrzebujemy tej opieki. W tym czasie sułtan i jego doradcy będą mieli związane ręce, a uczciwi ministrowie dokonają przekształcenia ojczyzny. Gdyby to nie stało się, rzeczywiście mógłby nastąpić podział Turcji, którego się obawiają państwa i my Turcy. Wszystkie usiłowania zwróciliśmy więc, aby temu zapobiedz i zarazem przywrócić dawną świetność cesarstwu.

— Czy rzezie jeszcze się powtórzą?

— W Konstantynopolu nie, ale na prowincji prawdopodobnie. Mahometanie są sfanatyzowani, a rząd nie ma siły i energji do ukrócenia rozruchów. Jest wielki czas, aby Europa interwenjowała i mam moje powody sądzić, że to wkrótce nastąpi. Zupełnie się nawet zgadzam z zapatrywaniami wiedeńskiego korespondenta *New-Jork Heralda.* Cesarz rosyjski podczas swego pobytu w stolicy nad Dunajem, ułożył się z cesarzem Franciszkiem Józefem, aby raz położyć kres scenom, hańbiącym cywilizację i humanitarność. Inne państwa zgodzą się niezawodnie i interwencji można się spodziewać w przeciągu dwóch miesięcy.

— Czy partja Młodej Turcji posiada odpowiednie środki na agitację?

— Mamy pieniędzy więcej niż potrzeba. W tej chwili odebrałem depeszę, że Czefik bey, pułkownik i adjutant wielkiego wezyra, skazany na wygnanie z Turcji, uciekł oprawcom i wkrótce przybędzie do Paryża. Wiezie on ze sobą 2 miljony franków. Przytem składki nadchodzą z całej Turcji, bo nie ma miasteczka, ani wsi, w którychby nie zuajdowało się kilku naszych sprzymierzeńców.

— A armja?

— Ta duszą i ciałem należy do nas.

Na tem się zakończyła rozmowa.

Zachodzi tylko pytanie, czy Murad bey nie zanadto różowo zapatruje się na położenie i czy rzeczywiście partja młodoturecka jest tak potężna. Około sułtana gromadzą się starowiercy, przepełnieni fanatyzmem i nienawiścią do Chrześcijan. Ci nie dopuszczą do żadnych reform i interwencji. Rozwiną zieloną chorągiew proroka, pociągną za sobą tłumy i prędzej się dadzą pogrzebać pod gruzami meczetu św. Zofji, niż zgodzić się na ustępstwa.

Kwestja turecka dopiero się rozpoczęła, a końca jej i skutków nikt przewidzieć nie zdoła.

Emigracja do Brazylji.

W chwili kiedy rządowa kolonizacja brazylijska okazała zupełną nieudolność centralnego rządu brazylijskiego do prowadzenia akcji kolonizacyjnej i kiedy ten rząd zamierza wycofać się z tej akcji i oddać kolonizację poszczególnym stanom, przygotowuje się, jak pisze doskonale redagowana przez p. S. Ramulta *Gazeta handl.-geogr.,* w Niemczech na wielką skalę prywatna kolonizacja południowej Brazylji, mająca otworzyć ujście masowej emigracji z państwa niemieckiego. Jak wiadomo, istniała od roku 1859 silna emigracja niemiecka, zwłaszcza do południowej Brazylji, której rezultatem są kwitnące osady niemieckie w stanach Rio Grande do Sul i St. Catharina. Wskutek nadużyć plantatorów brazylijskich w Sao Paulo, wyzyskujących emigrantów, wydał minister pruski Heydt reskrypt, zabraniający tworzenia ajentur brazylijskich, dalej przewozu emigrantów na pokładzie, jak również przewozu na obcy koszt. Skutkiem tego reskryptu było niemal zupełne wstrzymanie emigracji niemieckiej do Brazylji. Dziś czasy się zmieniły. Czy to skutkiem daleko sięgających planów niemieckich kolonizacyjnych, czy skutkiem przedstawień ambasadora niemieckiego w Rio Janeiro, dra Krauela, który zeszłego roku zwiedzał kolonje niemieckie i stał się przekonać o kwitnącym stanie tychże, dość, że w bieżącym roku reskrypt Heydta został zniesiony, lecz tylko co do Stanów południowych: Rio Grande do Sul, St. Catharina i Parana. Celem należytego scharakteryzowania tego zwrotu w społeczeństwie niemieckiem przytaczamy poniżej w dosłownem tłómaczeniu odnośny artykuł berlińskiej *Deutsche Colonialzeitung,* organu niemieckiego Towarzystwa kolonjalnego.

„Wiele lat upłynęło, zanim osiągnęły skutek

często się powtarzające przedstawienia naszego Towarzystwa o zniesienie reskryptu z dnia 3 listopada 1859, którym zabroniono dla Prus udzielania koncesji na wysyłkę wychodźców do Brazylji. Jakkolwiek z jednej strony witamy z radością ten krok rządu, to jednak z drugiej strony nie można się oprzeć uczuciu żalu na myśl, jaką rolę odgrywaliby dziś Niemcy w Brazylji, gdyby wskutek utrudnień, robionych niemieckiej emigracji, nie został cały zdolny do kolonizacji teren południowej Brazylji zajęty przez włoskich wychodźców. Lecz jeszcze nie jest za późno i teraz będzie zadaniem kół, najbardziej w tem interesowanych, rozwinąć w całej pełni dawną myśl zwrócenia wychodźtwa z północnej do południowej Ameryki, dopóki nie jest wykluczoną możność osiedlania się rolników w naszych własnych kolonjach. Myśl ta, której byliśmy zawsze wierni, kierować będzie nadal naszemi pracami. Historja reskryptu Heydta jest znaną; wydanie jego było w swoim czasie uzasadnione i przyczyniło się rzeczywiście do wstrzymania krzyczących niesprawiedliwości, wyrządzanych Niemcom, szczególnie w Sao Paulo. Aż do roku 1850 używali, jak wiadomo, brazylijscy plantatorowie w prowincjach, w których rodzi się kawa, tylko niewolników; gdy jednak praca tychże nie wystarczała, starano się werbować wolnych robotników także i Niemców. Tymi interesował się specjalnie senator Vergneiro, wychowany w Niemczech wynalazca systemu półdzierżawy, t. zw. parceryjnego, który starał się przeprowadzić w sposób uczciwy. Większość jednak plantatorów nadużyła systemu tego w obydny sposób, tak że zarządzenie Prus co do Sao Paulo i północnych prowincyj brazylijskich były bez wątpienia zupełnie usprawiedliwione. Jedni z tych parceryjnych niewolników dobili się wolności, inni poginęli lub też żyją, tak oni, jak i ich potomkowie, po miastach jako rzemieślnicy i rękodzielnicy, a mała tylko cząstka zdobyła ziemię i znajduje się w dobrych stosunkach majątkowych. Zapatrywanie, które dało podstawę owemu rozporządzeniu, a mianowicie, jakoby cała Brazylja tworzyła jedną gospodarczą całość, było z gruntu fałszywe, gdyż stosunki w południowych prowincjach zupełnie inaczej się układały niż w prowincjach, w których uprawiano kawę. Tam, w kraju podzwrotnikowym był wieśniak kolonistą na własnej ziemi tu, w prowincjach, uprawiających kawę, nie był chyba w lepszem położeniu jak niewolnik, po większej części nawet bez widoków zdobycia na własność kawałka ziemi. Gdy wydano reskrypt, osady niemieckie w południowej Brazylji rozwijały się bardzo pomyślnie i w ówczesnych warunkach sama zalecała się pewna modyfikacja reskryptu, chociaż nie da się zaprzeczyć równocześnie, że ograniczenie wychodźtwa co do jednej tylko części Brazylji byłoby może niestosowne. Około r. 1860 poseł pruski, v. Eichmann, zwiedzał niemieckie kolonje w Rio Grande do Sul i przedłożył o nich bardzo pomyślne sprawozdanie, a także tamtejsi pruscy, później niemieccy konsulowie przedkładali rozmaite petycje niemieckich osadników do niemieckiego „Rajschratu“ i pruskiego sejmu o uchylenie albo też przynajmniej modyfikację tak niekorzystnego dla ich interesów reskryptu. Wszystko było nadaremne. Niemieccy konsulowie w Brazylji mieli przecież instrukcję, aby się nie troszczyli wcale o wychodźców.

Wreszcie po ostatnich objazdach posła dra Kraeela zgodzono się, zdaje się, na uchylenie tego, tak nie na czasie będącego reskryptu. Reskrypt uchylono tylko co do trzech południowych prowincji: Rio Grande do Sul, Santa Catharina i Parana i odtąd podania przedsiębiorców o nadanie koncesji na przewóz wychodźców do tych trzech prowincji nie będą zasadniczo odrzucane. Pominięcie Sao Paulo nie podoba się może tam, gdzie w najnowszych czasach wiele liczono na osadników niemieckich. Jednak sami Niemcy brazylijscy otwarcie przyznali, że obecne stosunki w Sao Paulo wcale nie zachęcają do immigracji. Wychodzące tamże czasopismo *Germanja* występuje nawet bardzo energicznie przeciw niemieckiej immigracji, jak długo rząd nie zajmie się na serjo urządzeniem niemieckich kolonji rolniczych, mających możność egzystencji. Niemcom w Sao Paulo przypada w udziale wdzięczne zadanie pracowania w tym kierunku, by niemiecka emigracja do ich prowincji była umożliwioną, i powitalibyśmy z radością wiadomość, że tamtejszy klub niemiecki „Germanja“ w tym duchu rozwinął działanie. W sprawie tej powinny ustąpić interesy osobiste i kontrasty polityczne, gdyż chodzi tu o dobro wszystkich Niemców w myśl wzniosłych słów naszego cesarza wypowiedzianych na bankiecie dnia 18 stycznia chodzi o to aby *„das grössere deutsche Reich über See“* z macierzą ściśle zespolić“.

Stoimy więc w przededniu nowej emigracji brazylijskiej. Pierwsze kroki już zrobione. Jak się dowiadujemy, dwie najpotężniejsze niemieckie kompanje okrętowe: *Norddeutscher Lloyd* i hamburska *Süd-Americanische Schifffahrtgesellschaft* zawarły wraz z hamburskiem towarzystwem kolonizacyjnem syndykat, który zakupił znaczne obszary ziemi w St. Catharina. Nie ulega niemal wątpliwości, iż przyszły ruch emigracyjny z Niemiec udzieli się również ludności polskiej, zwłaszcza z pod zaboru pruskiego, tem bardziej, iż wrogie nam żywioły, zwłaszcza Hakatyści, użyją wszystkich sił, aby ziemie polskie z ludności polskiej jak najbardziej ogołocić, a ludność polską w Brazylji zniemczyć. W tem tkwi poważne niebezpieczeństwo z powodu wznowionej emigracji niemieckiej i społeczeństwo polskie powinno zawczasu przystąpić do akcji ochronnej, aby wypadki nie zaskoczyły niespodziewanie.

Akcja ta powinna mieć na celu: 1) powstrzymywanie ludności naszej środkami moralnemi i rozumnemi przed lekkomyślną emigracją; 2) odpowiednią organizację, aby ziemia emigrantów dostawała się w ręce polskie; 3) organizację nie dającego się powstrzymać prądu emigracyjnego w tym kierunku, aby emigrująca ludność polska osiedlała się bądź w istniejących już kolonjach polskich, bądź w zbitych masach, tak iżby miała wszelką gwarancję swobodnego rozwoju narodowego. *W. U.*

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 20 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wizyta cesarza. — Jeszcze o czarnej damie. — Strejk. — Ordery rosyjskie. — Kłotnia dwóch kapelmistrzów.

Przebywa obecnie w stolicy nad Dunajem księżna Milena Czarnogórska, wraz ze swoim synem księciem Mirko. Cesarz złożył jej wczoraj wizytę, trwającą 10 minut. Przed bramą oczekiwał przybycia dostojnego gościa książę Mirko, wraz ze swoim adjutantem podpułkownikiem Petrowiczem. Obydwaj uniżenie powitali monarchę i wprowadzili do apartamentów na 1 piętrze. W okolicy hotelu Imperial zgromadziły się tłumy publiczności i ciekawie się przyglądały narodowym kostjumom obydwóch Czarnogórców. Cesarza przy odjeździe żegnano serdecznie i wszyscy mężczyźni uchylili kapeluszy. Co jest w tem ciekawego, że każdy Wiedeńczyk widział swego władcę nie raz i nie tysiąc razy. Gdziekolwiek się jednak on ukaże, zawsze ludzie się gromadzą i stoją często bardzo długo li tylko w tym celu, aby krzyknąć *hoch!* i ukłonić się. Każdy przyzna, że to dowód wielkiej sympatji, jaką się wszędzie cieszy cesarz Franciszek Józef.

Czarna dama jeszcze nie daje o sobie zapomnieć. Niejaki Karol Lavi, właściciel domu transportowo-komisowego, ogłosił w dziennikach, że Barta złożyła u niego meble, dywany kosztowne i obrazy. Między niemi kilka portretów artystycznie wykonanych. Zawiadomił także policję i wzywa rodzinę, aby się zgłosiła i spadek odebrała. Dotąd jednak nikt się nie przyznał do jej pokrewieństwa.

Do obecnej chwili jeszcze nie nastąpiło porozumienie między dyrekcją kolei państwowych i deputatami robotników. Podobno dziś sprawa ma się zakończyć. Do ministerstwa kolei żelaznych zostali zawezwani członkowie komitetu strejkujących i tam mają posłyszeć ostateczne warunki. Robotnicy będą mieli podwyższoną płacę tygodniową, lecz o zmniejszeniu godzin zajęcia nawet mowy być nie może. Prawdopodobnie przyjdzie do zgodnego załatwienia sprawy. W przeciwnym bowiem razie rząd obwyci się środków ostatecznych i sprowadzi pracujących z innej części Austrji.

Cesarz Mikołaj II, opuszczając Wiedeń, rozdał masę orderów i podarunków. Kto tylko zbliżył się do jego osoby, otrzymał gwiazdę, krzyżyk, tabakierkę złotą, zegarek, szpilkę brylantową itd. Obecnie ogłosiła urzędowa *Gazeta wiedeńska* nominację urzędników dyrekcji policji na kawalerów orderów rosyjskich. Przeszło 30 osób zostało odznaczonych. Dyrektor policji v. Stejskal dostał order św. Stanisława I kl., radca dworu Habrda tenże sam order II kl. z gwiazdą. Inni otrzymali krzyże Anny, złote i srebrne medale. Służba dworska została wynagrodzona po carsku i to samem złotem.

Sądzićby należało, że kapelmistrze, których zadaniem jest utrzymanie dobrego tonu i harmonji, nie powinni się nigdy ze sobą kłócić. Przytrafiają się jednak wypadki, że i ci mistrzowie batuty różnią się ze sobą i wreszcie ciągną przed kratki sądowe. Podczas obchodu jubileuszu pułku „Hoch und Deutschmeister“, odegranym został utwór w Rotundzie, zatytułowany „Marsz Marji Teresy“. Dyrektor orkiestry operowej Fuks, z wielkiem zdziwieniem posłyszał swoje własne dzieło, napisane jeszcze w r. 1887. Nie chcąc psuć nastroju uroczystości, nic nie powiedział, lecz w kilka dni później zapytał się wydawcy, czy dał swoje zezwolenie. Ten zaprzeczył i okazało się później, że na marszu nie figuruje nazwisko istotnego kompozytora, lecz tylko kapelmistrza wojskowego Kaysera. Sprawa oparła się o sąd delegowany dzielnicy Alsergrund i w tych dniach będzie rozpatrywaną. *Swój.*

KSIĄŻĘCA DOLA

(8) NOWELA

przez Tadeusza Łęckiego.

(Ciąg dalszy).

— Widzę, waszmość kochanie, że pan Jan mocno nie lubisz przyszłego swego pana — rzekł Znaimski. — Wiem, żeś człowiek uczciwy, nie głupi i doświadczony, ale nie wiem, czy się nie uprzedzasz niesłusznie.

— A niechże mnie Matka Najświętsza broni — zawołał Jan — żebym kiedy w życiu niesprawiedliwie miał krzywdzić bliźniego! Niechętnie sądzę, bo wiem, że sam sądzony będę, ale mi o sierotę chodzi i o tę pańską fortunę, która na marne pójdzie! Zły on może tam i nie jest, dobra krew w nim płynie nie ma co gadać. Głupi także nie, skoro o całem państwie radzi, ale lekki, marnotrawca, rozpustnik. Czy to takiego męża naszej jasnej panience potrzeba? Czy to dla takiego pana jest Olewin! Młode to jeszcze, pusto mu w głowie, gorzej jak w klasztorze chowane, to też do pierwszych czułych oczu, które zobaczyła, jak młoda wrona do samotrzaska leci. Niechże, wielmożny pan, sam powie, albo to i wiek po temu! On już do czterdziestki szybko leci i łysinę ma jak księżyc, a jasna panienka to to konwalijka przecie.

Ostatnie słowa domawiał już Jan głosem przyciszonym na kurytarzu. Pan Znaimski w czamarze, z wąsem ku górze podkręconym szedł przodem krokiem raźnym i o panią Córewiczową pytał, bo z nią się wprzódy chciał widzieć i rozmawiać o ile to być może na osobności. Ale Jan głową kręcił.

— To będzie trudno, wielmożny panie. — Bardzo trudno. Księżniczka na krok bez pani Córewiczowej się nie ruszy. Zresztą co wielmożnemu panu potem, pani Córewiczowa tak czy tak widokiem pańskim do żywego się przestraszy i ani się słowem nie ozwie. Już ja wiem, że oni się tu wszyscy pana boją. Nie darmo zawczoraj pytał mi się książę profesor, czy ja czasem nie wiem, co się z wielmożnym panem dzieje i czy przypadkiem w ostatnich czasach wiadomości jakiej od pana nie było.

— Pytał się — powiadasz waszmość kochanie. — A czemuż to pani Córewiczowej raczej się o to nie pytał, przecież wiedzieć musiał, że ja w korespondencji z nią zostaję.

— Musiał się pytać, ale albo to co można z pani Córewiczowej wydobyć. Tak, nic. Tak, nic. Zacna jest kobieta i uważna, a póki księżniczka dzieckiem była, nie można było poczciwszej i lepszej pomyśleć sobie opiekunki. Ale teraz nie wiele z niej pociechy, a od śmierci księcia pana, to już całkiem głowę straciła.

— Juści, że straciła, skoro nawet znać mi nie dała o tem, co się stało. Było mi to przez babską niezręczność nie bruździła. Widzisz, waszmość kochanie, ja tu nie chcę być traktowany jako gość, ale jako szylikant. A jak mi baba z uroczystem przywitaniem wyjedzie...

W tej chwili urwał pan Znaimski, bo właśnie ze schodów na dziedziniec i w oddaleniu paru kroków, spostrzegli rządcę Czyżniańskiego w dżokejce i w kamaszach, tak jak rano na konia wsiadał; szpicrutą bawił się z ogromnym dogiem księżniczki, w którym znalazł tu w zamku przyjaciela. Pogodny nastrój dnia ożywił uśmiechem piękna ogorzałą twarz rządcy, który teraz nie bez zdziwienia przypatrywał się panu Znaimskiemu. Młodszy mu się wydał niż rano, rzeźwiejszy, pokaźniejszy. Duma i energja biły ze zwiędłej twarzy, ożywionej płomiennym wzrokiem.

— A! to pan, panie Znaimski! — rzekł. — Ledwiem pana poznał. Cóż, byłeś pan u księżniczki?

— Jeszcze nie, panie rządco. Właśnie prowadzi mnie tam pan Jan...

— Nie wiem tylko, czy pan będziesz mógł rozmawiać z księżniczką w tej chwili. Przed chwilą przyszła jakaś depesza ze Lwowa i ksiądz Robert właśnie jest w pałacu. Zdaje się, że musi być jakiś pilny interes, bo pani Córewiczowa na gwałt kazała na plebanję posyłać. Ale spróbuj pan, chcesz pan, to pójdę razem z panem.

W istocie sprawa, dla której przywołano księdza Roberta była ważną i pilną.

W dużej sali błękitnej prowadzono jakąś naradę głosami tak cichemi, że w sąsiednim przedpokoju, do którego wszedł teraz rządca z panem Znaimskim i służącym, słychać było tylko niewyraźny szept, przerywany od czasu do czasu echem kroków księdza Roberta po marmurowej posadzce.

(Ciąg dalszy nastąpi)

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (156)

(Ciąg dalszy).

Upłynęło dni kilka.

Sylwja z niecierpliwością i nadzwyczajną zręcznością prowadziła nikczemne dzieło swoje, a potrafiła znaleźć zawsze sposobność zadania okrutnej trucizny Franciszce, nie domyślającej się wcale roboty piekielnej.

Normandka śledziła w twarzy pasierbicy, w jej

ruchach i rysach, spustoszenia, jakie dokonywała trucizna.

Nie wiele jednak było znać.

Trochę bladości, znużenia nieco... oto i wszystko, co mogła dostrzedz. Ale ufna w wiedzę Lafonta, czekała cierpliwie.

De Graves zaniepokoił się natomiast.

Pewego dnia nawet, uderzony zmienionym wyglądem żony i nie chcąc mówić z nią o tem w pałacu Monceau, gdzie mury czasem uszy miewały, zażądał, ażeby przyszła do niego do redakcji *Narodu Francuskiego.*

— Mam ci coś ważnego do zakomunikowania — rzekł jej wieczorem — że zaś nie chcę, aby nas podsłuchiwano, proszę, przyjdź do mnie jutro rano.

— Wrodzona apatja panny Berthier zwiększyła się w ostatnich czasach. Od kilku dni tak czuła się zmęczoną, iż nie pojechała nawet do Valcka, dla przymierzenia sukni ślubnej. Przypuszczała, że Eugenjusz chce naradzić się z nią co do jakiegoś szczegółu, dotyczącego inwentarza banku, a ta tylko sprawa elektryzowała ją jeszcze.

— Przyjdę z pewnością — odpowiedziała. — O której godzinie?...

— O dziesiątej.

— Za wcześnie. Tak jestem bezsilna od dni kilku, że nie mogę podnieść się z łóżka rano... Będę o wpół do dwunastej, ale potem weźmiesz mnie gdziekolwiek na śniadanie.

— Z największą chęcią. Do oddzielnego gabinetu.

Oczy Franciszki zajaśniały.

— Każesz dać same smaczne rzeczy?...

— Bądź spokojna, znam się wybornie na tem.

Przyszła nazajutrz taka blada, taka chwiejąca się, że struchlał.

— Na Boga!... Co tobie? — zapytał.

Usunęła się na fotel i rzekła:

— Nie wiem co mi jest, to tylko wiem, że sił nie mam zupełnie... nie trawię, mdleję często, cała jestem zimna, nie mogę się niczem rozegrzać...

Okrutnie zaniepokojony de Graves, zawołał:

— Trzeba się natychmiast poradzić doktora.

Nagła czerwoność oblała mizerną twarz przyszłej pani de Graves.

— Nigdy! — odparła. — Chcesz, żebym opowiadała tajemnice moje lekarzowi?...

— Lekarz, to nie mężczyzna.

— Taki sam, jak wszyscy. Nie, nie, nikt nie będzie wiedział, że panna Berthier, która wyjdzie za ciebie za tydzień, strojna w kwiat pomarańczowy, nie miała do tego kwiatu żadnego prawa. Coby to był za wstyd dla mnie!... Dla ciebie!... Dobra opinja i uniknięcie języków ludzkich zapłacą mi za wszystkie cierpienia. Trzeba tylko cierpliwości trochę i odwagi.

— Na prawdę, zbyt jesteś odważna.

— Chcę ci dopomódz, chcę, ażebyś doszedł do zaszczytów najwyższych. Aby cel ten osiągnąć, nie trzeba, żeby ktokolwiek podejrzywał, co mi jest na prawdę. Miesiąc mogę się pokazywać w świecie. Potem wyjedziemy na rok w podróż niby naokoło świata... a właściwie osiądziemy w jakim zakątku Szwajcarji. Powrócimy po katastrofie; później, gdy weźmiemy dziecię do siebie, nikt nie będzie wchodził w to, czy ma parę miesięcy mniej lub więcej.

— Dyplomatką jesteś pierwszorzędną, moja piękna. Ale czy mogę zostawić bank, nad którym czuwać muszę dzień i noc, aby go podnieść trochę?...

Wydęła murzyńskie wargi i odrzekła:

— Nic łatwo nie przychodzi na świecie!... Czas stracony potrafisz odzyskać!... Na teraz, rzeczą najważniejszą, ratować moją dobrą sławę.

De Graves pomyślał, że nie jest zbyt rozkosznem osłaniać grzechy cudze, ale nie miał wyboru. Dla zadowolenia ambicji jego, potrzebne były zarówno miljony Franciszki, jak i jej opinja bez skazy.

— Stanie się zadość twej woli, bóstwo ty moje jedyne! — rzekł, ściskając ją w objęciach. — Czyż mógłbym odmówić ci czego?

— Aj!... gdyby nas kto podpatrzył? — rzekła, usuwając się od niego ze wstrętem.

— Cóż ztąd?... Wszak jesteś żoną moją?...

— Nie jeszcze. Nie dostaliśmy dotąd ślubu... Po coś kazał mi tu przyjść? — zapytała po chwili.

— Po to, że bladość twoja od dni kilku zaczęła mnie wielce niepokoić. Chciałem się dowiedzieć, czy oprócz głównej, nie ma jeszcze innej jakiej przyczyny, mogącej zatrwożyć moje serce, tak przywiązane do ciebie.

— Nieszczęście tylko to jedno, co do którego jednak trzeba zachować najgłębszą tajemnicę... No, a teraz skoro wiesz co jest, zawieźże mnie na śniadanie, jak obiecałeś...

— Z największą chęcią.

— Zaproponował jedną z pierwszorzędnych restauracyj.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 22 września.

Kalendarz kościelny. Dziś, we wtorek Maurycego, biskupa i Tomasza z Wilan; jutro Tekli panny męczenniczki; pojutrze Gerarda, biskupa, męczennika.

Jutro w kościele św. Wojciecha: po Wotywie rozdawanie opłatków z wyciskiem: Św. Teklo módl się za nami.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu wrześniu wolno polować na: słonki, jelenie, kozły [rogacze], zające i lisy; na jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, przepiórki i dzikiego gołębia, dropie i pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, oraz kury.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu wrześniu wolno łowić wszelkie ryby i raki, a jedynie ochraniać należy łososia.

Stan powietrza. Dn. 22-go września o godzinie 7 rano, barometr 740,3, termometr 8°2 C, wilg. 87%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 3.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pięćdziesięcioletni jubileusz kapłański obchodził w niedzielę ks. Józef John, były przed laty proboszcz w archidyecezji warszawskiej, obecnie kapelan przy cmentarzu krakowskim. O godz. 10½ rozpoczął się obchód. Przed mieszkaniem jubilata oczekiwało z feretronami i insygnjami bractwo z procesją, celem wyprowadzenia ks. Johna do kaplicy na cmentarzu. Z pieśnią na ustach „Pod Twoją obronę“, w otoczeniu licznie przybyłego duchowieństwa krakowskiego, oraz w asyście kanonji krakowskiej odprawił jubilat Mszę św. w kaplicy cmentarnej. Kazanie, zastosowane do okoliczności, wypowiedział ks. Leszczyński. Po ceremonji kościelnej kapłan jubilat, zaintonowawszy dziękczynne „Te Deum“, przystąpił do wkładania rąk na głowy licznie z Krakowa i okolicy zgromadzonych pobożnych. Z procesją odprowadzono ks. Johna z wieńcem mirtowym na głowie i laską pasterską w ręce w otoczeniu duchowieństwa do mieszkania, w którem jubilat podejmował liczny zastęp krakowskiego duchowieństwa i obywatelstwa. Podczas uczty nadeszło dużo telegramów i listów gratulacyjnych; między innemi także list od kardynała ks. Ledóchowskiego. List brzmi: „Rzym 11 września 1896. Szanowny Księże John! Chętnie się wywdzięczam za odebrane od Niego przed rokiem powinszowania i życzenia, z okazji moich kapłańskich sekundycyj, przesyłając Mu moje z powodu tejże samej uroczystości, którą księdz za kilka dni obchodzić będzie. Otrzymałem dla Niego od Ojca św. Apostolskie Błogosławieństwo na 20 bm. i dołączam moje także, prosząc Boga, aby długo jeszcze dozwolił Mu przy czerstwem zdrowiu pracować w winnicy Pańskiej dla dobra dusz i własnego uświęcenia. Ze szczerem poważaniem zostaję Jego życzliwym sługą. *M. kard. Ledóchowski*“.

Henryk Sienkiewicz bawi w naszem mieście. Autor „Połanieckich“ przed „Krzyżakami“ ogłosi drukiem powieść, osnutą na tle życia kosmopolitycznego na Rivierze.

* **Niewydany list Mickiewicza.** Pan T. Nieczuja Ziemięcki, kustosz Muzeum Narodowego, który bawił temi czasy w Konstantynopolu, przywiózł ztamtąd dla Muzeum Narodowego, jako dar Polki, od wielu lat w Konstantynopolu osiadłej, p. Ludwiki Gropplerowej, mało znany, a niewydany dotychczas list Adama Mickiewicza do Juljana Grużewskiego, z datą 19 stycznia 1842, zawierający wyznanie jego wiary, przywiózł także p. Ziemięcki włosy wieszcza ucięte w chwili jego zgonu. W domu na Perze, w którym umarł Mickiewicz, umieszczoną jest pamiątkowa tablica z napisem. Dary te, o ile słyszeliśmy, można uważać za zapowiedź innych cennych pamiątkowych i artystycznych darów dla naszego Muzeum.

Przy tej sposobności nadmieniamy, iż p. Ziemięcki, który przywiózł powyższe dary, bawił w Konstantynopolu właśnie podczas rzezi Armeńczyków i naturalnie naocznym był świadkiem tych scen krwawych.

* **Konkurs.** Krakowski „Chór akademicki“ rozpisuje konkurs na utwór chóralny na głosy męzkie, a capella lub orkiestrę, nadający się do wykonania na uroczystym wieczorze, urządzanym corocznie ku uczczeniu pamięci wieszcza Adama Mickiewicza. Wybór tekstu pozostawia się kompozytorowi. O nagrody, pierwszą w kwocie 100 koron, a drugą w kwocie 60 koron, ubiegać się mogą tylko polscy kompozytorowie. Utwory konkursowe mają być oryginalne, dotąd nigdzie nie wykonywane i winny być opatrzone godłem dowolnem zarówno jak i koperty zawierające nazwisko i miejsce zamieszkania kompozytora. Termin nadsyłania utworów włącznie do 25 października b. r. pod adresem: „Chór akademicki“ w Krakowie Collegium novum. Kompozycje nagrodzone stają się własnością „Chóru akademickiego“ przez rok jeden. Chórowi przysługuje prawo odznaczenia kilku następnych utworów z prawem własności również przez jeden rok.

Komisja weryfikacyjna odbędzie swoje posiedzenie dzis we wtorek o godzinie 5 po południu.

* **Ś. p. Karol Senft**, emeryt, kierownik szkoły i dyrektor muzyki przy tutejszym zborze ewang. zakończył wczoraj życie po długich cierpieniach. Cichy, prawy, całą duszą oddany obowiązkom, muzyce, której był znawcą niepospolitym, mógł ś. p. Senft powiedzieć o sobie, że posiadł u ogółu szczery szacunek, którego wymownym dowodem był obchodzony przed kilkoma miesiącami 50-letni jubileusz jego zawodowej pracy. Z wspomnieniem też jakie pozostawia człowiek uczciwy, łączy się tutaj prawdziwe współczucie dla najbliższej rodziny i związanego z nią kapelmistrza p. Hocka, który zaślubił jedną z córek ś. p. Senfta.

* **W Salonie** sztuk pięknych w Sukiennicach zawieszono w tym tygodniu „Przed deszczem“, „Po południu w lecie“, „Po wodę“ i „Ranek“, wszystkie cztery obrazy pędzla Włodzimierza Tetmajera. „W niedzielę“ obraz Antoniego Kozakiewicza, „Krajobraz“ Karoliny Bierkowskiej i „Dwa widoczki“ akwarelle Ferdynanda Bohla.

Czarna giełda tak się rozwielmożniła w ulicy Grodzkiej między kościołem św. Piotra a ulicą Poselską, że setki chałatowców zalega chodnik, zwłaszcza w dniach świątecznych, tamując przejście publiczności, idącej z kościoła lub sądu. Przechodnie zmuszeni są torować sobie drogę łokciami lub schodzić na środek ulicy w kurz lub błoto. Czyżby żydzi to miejsce wydzierżawili od naszej gminy? Jak dotąd jednak nie słyszeliśmy o podobnej umowie, chcć w naszem mieście i to możliwe. Liczne głosy publiczności błagają o pomoc i porządek! Obudź się... magistracie!

„Czarna dama“. Marjanna Klajewska, mamka u p. Vogelhutowej, żądna snać sławy wiedeńskiej „Czarnej damy“, zbiegła w niedzielę wraz z niemowlęciem z Krakowa.

* **Nie powiodło** się Marji Kubik, nałogowej złodziejce kieszonkowej, która jakkolwiek zdołała uciec z kryminału, nie długo jednak cieszyła się wolnością. Kubik wybierając się w niedzielę na odpust do Mogiły, została przytrzymaną na samej rogatce w chwili kiedy z procesją udawała się na „robotę“.

„Papakosta“ w Krakowie. Sprawca kradzieży w wyższej szkole realnej, przyjął za zasadę milczeć, albo tłomaczyć się tak wykrętnie, że trzeba chyba genjusza śledczego, aby z niego prawdę wydobyć. Za to pp. oficjał Horak i inspektor Bron. Karcz nie żałują trudu, aby sprawę kradzieży należycie wyświetlić. Wśród nieprzerwanej, mozolnej pracy powiodło się obu tym panom po nitce dotrzeć do samego kłębka. Śledztwo stwierdziło, że Stanisław Skulski, jak drugi „Papakosta“ zorganizował sobie małą bandę złodziejską, której był hersztem. Herszt i jego podwładni popełnili kilkanaście kradzieży nader śmiałych. Sam dowódca a po części i wspólnicy rozbili skarbonki w czterech a może i więcej kościołach, dopuścili się więcej niż sześciu kradzieży szkolnych. Szkołę św. Scholastyki odwidzili dwa razy. Okradli nadto p. Juljana Fałata, dyrektora szkoły Sztuk pięknych. W Parku krakowskim Skulski okradł gospodarza i kelnera. Wkroczył także do kancelarji parku dra Jordana, a znalazłszy w biurku banknot 10-guldenowy zafundował dozorcy wódkę po kradzieży. Wstąpił nawet do klasztoru OO. Reformatów. Dostawszy się do celi O. gwardjana, zasunął rygiel. O. gwardjan zastawszy drzwi do celi zamknięte kazał wezwać ślusarza. Tymczasem Skulski wziąwszy całą gotówkę jaka się tam znajdowała korzystając z chwilowej nieobecności osób na kurytarzu, wymknął się z celi, a następnie znalazłszy się wobec O. gwardjana oświadczył, że jest właśnie przywołanym ślusarzem. Złodziej zabrał się zręcznie do otwierania drzwi wytrychami, w które był zawsze zaopatrzony, a potem umknął ze zdobyczą. W szale złodziejskim Skulski nie przepuścił i kryminałowi. Przez wdzięczność, że znalazł tam przez miesiąc przytułek, przy wyjściu, zabrał sobie z kancelarji męską zarzutkę na pamiątkę. Szajka ta miała swoją „kasę wojenną“ jak ją sami nazywają, która się mieści pod krzakami na wałach fortecznych w okolicy cmentarnej i Łobzowa. Rewizja tej kasy „wojennej“ dała świetny rezultat, gdyż znaleziono w niej dwie setki skradzionych pieniędzy skradzionych w szkole realnej. Pieniądze owinięte w chustkę zakopane były w wilgotnej ziemi. Wspólnikami Skulskiego są: Wawrzyniec Wiśniowski i Stanisław Gałek, obaj ślusarczyki.

Żydowska służąca. Agnieszka Kowalczyk z Wierzbanowa, służąca u żyda w Dębnikach, udała się na leczenie do szpitala św. Łazarza. Aby siebie i służbodawcę uchronić od płacenia kosztów leczenia, przybrała nazwisko Katarzyny Kowalskiej z Bronowic Wielkich, oraz oświadczyła, że tam zostaje w służbie. Fałsz jednak został wykryty i Agnieszka Kowalczyk po wyzdrowieniu, ze szpitala powędrowała jako oszustka naprzód „pod Telegraf“, a następnie do kryminału.

* **Z Dyrekcji kolei.** Dotychczasowa nazwa przystanku „Neuwelt“ położonego na szlaku Iglau-Taus (Jihlava-Domažlice) zostanie zmieniona z dniem 1-go października b. r. na „Unter Cerekwe“.

Z Kółek rolniczych. W Woli Justowskiej odbyło się dnia 19 b. m. poświęcenie budynku, w którym pomieszczone zostaną: sklepik Kółka rolniczego i czytelnia. Po nabożeństwie, na tę intencję w kaplicy pałacowej odprawionem w obecności ks. Czartoryskich, JE. p. ministra Madeyskiego, licznie zgromadzonej

ludności miejscowej i dziatwy szkolnej — udali się wszyscy obecni do pięknie przystrojonego budynku, gdzie miejscowy kapelan, dokonawszy ceremonji poświęcenia, zaznaczył w krótkich słowach zadanie i cel Kółka i czytelni dla gminy, oraz podniósł troskliwość ks. Czartoryskich, z jaką zajmują się oni każdą sprawą, mającą na celu dobro gminy i jej członków.

*** Regulacja płac urzędników.** *Wiener Tagblatt* doniósł niedawno, iż gdy ze względu na obecny stan rokowań ugodowych, nie może nastąpić podwyższenie podatku od piwa, wódki i cukru, przeto nie jest także możliwem wprowadzenie w życie z d. 1 stycznia r. 1897 regulacji płac urzędników państwowych. Natomiast ma nastąpić prowizoryczne podniesienie do podwójnej wysokości dotychczasowych dodatków subsystencyjnych dla czterech najniższych klas, oraz prowizoryczne podwyższenie płac profesorów uniwersytetu z d. 1 pazdziernika b. r.

Otóż urzędowa *Wiener Abendpost*, na podstawie autentycznych informacyj stwierdza, iż doniesienia powyższe są zupełnie bezzasadne. Nie jest mianowicie zamierzoną ani zmiana dotychczasowego wymiaru dodatków subsystencyjnych, ani tez odrębna regulacja płac profesorów Uniwersytetu przed ogólnem stanowczem polepszeniem płac wszystkich urzędników.

Natomiast *Presse* dowiaduje się, iż ma nastąpić polepszenie awansu w prokuratorjach skarbu. Już w preliminarzu budżetu na r. 1897 zawartą będzie pozycja, która się odnosi do polepszenia bytu personalu przy prokuratorjach skarbu, w szczególności zaś do pomyślniejszego ukształtowania stosunków awansu przy tych władzach. Nastąpi to głównie w tym celu, aby państwu zapewnić dostateczny przyrost urzędników, potrzebny ze względu na pomnożenie agend prokuratoryj skarbu, wskutek reformy sądowego postępowania cywilnego. Większy wydatek, jaki z tego powodu dla państwa urośnie. ma być dość znaczny.

*** Samobójstwa w armji.** Kapral 22-go p. p. w Czerniowcach, Otton Rischner, odebrał sobie życie, otruwszy się roztworem fosforu.

W szkole weterynarji we Lwowie wpis słuchaczów rozpocznie się d. 1 października i trwać będzie do 8 tegoż miesiąca.

*** Na tyfus brzuszny** zachorowały w żydowskiej części Lwowa, w kamienicy pod l. 41 przy ul. Słonecznej 4 osoby. Fizykat miejski zarządził natychmiast wszystko, aby umniejszyć możliwość rozszerzania się tej groźnej choroby.

*** Pejsaci rycerze.** Krwawe zakończenie miał dzień sądny w Czerniowcach w synagodze ortodoksyjnej. Korzystając z chwilowej przerwy w nabożeństwie, mrowie pobożnych chasydów wysypało się z bóżnicy na ulicę, aby świeżego zaczerpnąć powietrza. Pomiędzy pobożnymi znajdowali się także trzej bracia Hussel, trudniący się stręczeniem dziewcząt, co jednakże nie przeszkadzałoby im uchodzić za porządnych kupców, gdyby nie okoliczność, iż jeden z szanownych braci postąpił sobie „niehonorowo". Zaręczył się był bowiem z córką pewnego chasyda i następnie, bez słusznej przyczyny haniebnie ją porzucił. Spacerując dokoła świątyni, gromadki pobożnych na widok Husslów wszczęły rozmowę o tym właśnie postępku, a że po całodziennym poście naród był głodny, więc zły, — przeto tu i ówdzie dawało się słyszeć wyzywające przekleństwo pod adresem wiarołomnego narzeczonego. Na zaczepkę nie zostali dłużni odpowiedzi Husslowie i powstał naraz krzyk, czapki futrzane poleciały w powietrze, grube księgi modlitewne furczały jak bomby nad głowami i zawrzała bójka na dobre!

Osaczeni ze wszech stron Husslowie walczyli z wściekłością a stanęli jeszcze po ich stronie Mayer Rosenblatt i Fejbisz Singer, koledzy zawodowi i wreszcie przyszło do ogólnej bójki, która zakończyła się tem, że Feibisz wpakował Steinmetzowi w brzuch nóż myśliwski. Wypadek ten był zarazem zakończeniem walki. Tłum umknął napowrót do bóżnicy, a na pobojowisku znalazła się policja. Steinmetza odniesiono do szpitala. Rany okazały się bardzo niebezpiecznemi. Po dwóch dniach nie odzyskawszy przytomności żyd zmarł w nocy na 20 b. m. Policja aresztowała siedmiu pejsatych rycerzy!

Odznaczenia. Rosyjskie odznaczenia otrzymali: order św. Stanisława II kl. starosta w Chrzanowie, p. Zygmunt Brochwicz Rogoyski; order zaś św. Stanisława III kl. komisarze policji: Wilhelm Misiewicz w Szczakowej i Stanisław Mazurkiewicz w Oświęcimiu.

Sejmik relacyjny. Otrzymujemy następujące pismo: Celem zdania sprawy z naszych czynności sejmowych zapraszamy szanownych wyborców ziemi samborskiej na zgromadzenie d. 3 października b. r. o godz. 3-ciej popołudniu w sali rady powiatowej w Samborze. *Stanisław Niezabitowski, Albin Rayski, Tadeusz Skałkowski.*

Cesarz w przejeździe z Lipowic do Przemyśla podczas tegorocznych manewrów otrzymał, jak donoszą do *Czasu*, około 7600 rozmaitych próśb i podań. Zawieziono je w czterech ogromnych kufrach do Wiednia, gdzie będą szczegółowo przez dotyczące organy rozpatrywane, względnie przesłane do rozpatrzenia w kraju.

Echa z manewrów. W podziemiach warowni Orzechowce, gdy na nią rzucano pociski, spędziło 8 oficerów prawie dzień cały. Pękanie i huk granatów, szrapnęli, bomb i kul stożkowych oddziaływało nader silnie na nerwy. Raz zdawało się zamkniętym, że sklepienie runie, to znowu, że jakaś siła niewidzialna ciśnie ich do ziemi, że ściany się zbliżają, by ich zmiażdżyć. Siedzący na krzesłach po każdym strzale podskakiwali mimowolnie w górę. Samą warownię — baterje ostrzeliwano z osobna — trafiło 240 pocisków. Ogółem dano 1400 ostrych strzałów. Warownia okazała się niezwykle odporną. Żaden z pocisków nie przebił sklepień. Ziemia, pokrywająca mury warowni, jest tylko głęboko zoraną, pełno w niej lejkowatych wgłębień w miejscach, gdzie pociski eksplodowały. Strzały były zadziwiająco celne. Za obręb warowni zaledwie kilka padło pocisków. Jeden zburzył mostek na drodze polnej, drugi zdruzgotał kilka sosen w pobliskim lesie, trzeci musnął bróg żyta przy cmentarzysku, dwa czy cztery uwięzły w roli. Przebieg manewrów fortecznych i otrzymane przy ostrzeliwaniu rezultaty wystawiły chlubne świadectwo artylerji i inżynierom wojskowym. Warownię Orzechowce zbudował kapitan inżynierji Maister.

Ciekawy Moskal. W *Kurjerze Rzeszowskim* czytamy: Andrzej Petrowicz Kurtanow, pułkownik wojsk rosyjskich, zapragnął przyglądnąć się manewrom fortecznym pod Orzechowcami i z amatorstwa sprawdzić na miejscu donioslość strzałów z austrjackich dział oblężniczych, jak i skutki pocisków. Na sercu leżały mu też granaty napełnione ekrazytem. Złożywszy mundur, przemycił się w Ujściu Zielonem na terytorjum austrjackie. Tu przywdział odzież chłopską i na Jarosław kierując drogę, dostał się do Ujkowic, gdzie obrał sobie siedzibę. Przypatrzył się dokładnie kolei polnej, zwożeniu dział i sypaniu bateryj, ale do Orzechowiec, do miejsca najgorętszych pragnień nie dotarł, bo w środę 16 b. m. capnęło p. pułkownika dwóch żandarmów, którym mina bundziuczna ciekawego na wszystko chłopa wydawała się podejrzaną. Ciekawy Moskal bawi obecnie w murach aresztu garnizonowego i zostanie po przeprowadzeniu formalności, przepisanych kurtoazją wojskową, odstawiony z honorami do granicy rosyjskiej.

Wypadek z bronią. Z Rzeszowa piszą: W ubiegłym tygodniu jeden z uczniów męskiego seminarjum tutejszego, bawiąc się podczas lekcji domowej flobertem, pociągnął nieuważnie za kurek i wpakował cały nabój drobniutkiego śrótu, t. zw. ptasiego, koledze swojemu Rydzowi z Przybyszówki, który siedział także nad książką. Biednego Rydza odstawiono natychmiast do szpitala, a lekarze niestety orzekli, że ofiara straci zapewnie jedno oko, a drugie narażone jest na niebezpieczeństwo. Łatwo pojąć rozpacz biednego ojca, gdy się o wypadku dowiedział. Może to będzie nauczką dla rodziców, którzy swym dzieciom kupują floberty, nie bacząc, że one obchodząc się z nimi nieostrożnie łatwo drugich o ciężkie przyprawić mogą kalectwo.

*** Ochotnicza straż pożarna** zawiązała się w Sasowie.

*** Żywcem spaleni.** *Gazeta sanocka* donosi: Trzej drwale leśni z Brzeżawy, zajęci u przedsiębiorców Kanne i Ska w Bukowcu — dobrze podochoceni, ułożyli się spać w szałasie leśnym, gdzie była nagromadzona masa trzasek gontowych. Prawdopodobnie od ognia z fajki zajęły się trzaski i powstał tak silny ogień, że śpiący w szałasie drwale spalili się na węgiel. Fakt ten miał miejsce w nocy z 12 na 13 bm.

Otrucie grzybami. W Chłopach pod Komarnem otruła się grzybami ubiegłej soboty rodzina Jędrzeja Rogi, składająca się z czterech osób.

Sprzeniewierzenie. *Kurjer Przemyski* donosi, iż w korporacyjnej kasie chorych (szewskiej) w Przemyślu wykryto sprzeniewierzenia, których dopuścili się dotychczasowy przewodniczący i były kasjer. Sprawę oddano sądowi karnemu.

Z Kossowa piszą do nas 18 bm.: Bank chrześcijański w Kossowie, o którego rzekomym upadku ostatniemi czasy doniosły dzienniki krajowe, odbył walne zgromadzenie akcjonarjuszy w dniu dzisiejszym. Na posiedzeniu był obecny delegat związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych ze Lwowa, poseł sejmowy p. Teofil Merunowicz. Po zbadaniu przedłożonego przez dyrekcję bilansu, na wniosek p. Merunowicza uchwalono: „Walne zgromadzenie uznaje utrzymanie Banku Chrześcijańskiego w Kossowie za konieczne i według dzisiejszego stanu rachunków za możliwe".

Następnie wyłonił się niewczesny wniosek, aby Bank Chrześcijański poddać pod rozkazy miejscowego w części żydowskiego wydziału powiatowego. Wniosek po ożywionej polemice, zwłaszcza ze strony dyrektora p. Doerflera — upadł. W końcu uchwalono wybrać komisję, która składa się z siedmiu członków. Zadaniem komisji będzie przeprowadzenie pewnych reform w ustroju banku i przedłożenie odpowiednich wniosków na najbliższem walnem zgromadzeniu. Przewodniczącym komisji przez aklamację obrano powszechnie cenionego dra Apolinarego Tarnawskiego, właściciela zakładu wodoleczniczego. Żyjemy zatem, żyjemy na złość wszystkim złowieszczym krukom!

Nowa szkoła rolnicza. W sobotę rano odbyło się w Bereźnicy pod Stryjem uroczyste otwarcie krajowej niższej szkoły rolniczej, założonej przez Wydział krajowy, a mającej głównie na celu kształcenie synów włościańskich w rolnictwie. Będzie to zatem szkoła na wzór istniejących już w naszym kraju dwóch szkół tego rodzaju w Jagielnicy i Kobiernicach. Na uroczystość otwarcia szkoły w Bereźnicy wyjechał członek Wydziału krajowego i referent spraw rolniczych p. Edward Jędrzejowicz.

Epidemja. *Gazeta Sanocka* donosi, iż pod Sanokiem pokazała się w okolicznych gminach błonica (dyfterja). Choroba występuje z gwałtownem natężeniem i bardzo ostrym przebiegiem, skutkiem czego już kilka ofiar padło.

Proces prasowy. Z Kołomyi piszą do nas 19 b. m.: Dzisiaj rozpoczął się proces prasowy. Przed półtora rokiem redaktor *Gazety Kołomyjskiej* Bogdan Mardyrosiewicz w swej gazecie zarzucił kołomyjskiemu adwokatowi drowi Włodzimierzowi Dudykiewiczowi, że jest ajentem moskiewskim i bierze ruble. Dr Dudykiewicz wniósł do sądu skargę na redaktora. Śledztwo trwało półtora roku. Obżałowany redaktor podjął się przeprowadzić dowód prawdy. Między świadkami jest wielu uczniów gimnazjalnych.

Sala rozpraw szczelnie zapełniona publicznością. Dzienniki lwowskie, polskie i ruskie, wiedeński *Wiener Tagblatt* i petersburskie *Nowoje Wremia* przysłały swoich sprawozdawców. Po wylosowaniu sędziów przysięgłych uchwalił trybunał na wniosek obrońcy obwinionego, dra Kraśnickiego, odroczenie rozprawy i zawezwanie telegraficzne świadka dra Stockiego, profesora uniwersytetu czerniowieckiego i posła na sejm bukowiński.

*** Polak na „Albastrosie".** Czytamy w czerniowieckiej *Gazecie Polskiej*: Rodzina p. Emanuela. Dworskiego, niegdyś tutejszego profesora gimnazjalnego i prezesa czytelni polskiej, obecnie inspektora szkół średnich we Lwowie — była temi dniami w okropnem przerażeniu, które serdecznie odczuwali również tutejsi krewni i liczni przyjaciele zacnego rodaka. Jak wiadomo, część załogi austrjackiego okrętu wojennego „Albatros", w czasie pobytu przy wyspach Salomona (w Australji), urządziła w głąb kraju wycieczkę naukową i została opadniętą przez krajowców, przyczem zabito dwóch jej członków (geologa Foullona i kadeta Beauforta), a sześciu ciężko zraniono. Na „Albatrosie" odbywał właśnie podróż najstarszy syn. p. Emanuela Dworskiego, jako oficer marynarki. Można więc wyobrazić sobie rozpacz rodziców, gdy rozeszła się wiadomość o wypadku. Stroskany ojciec telegrafował natychmiast do kapitana okrętu „Albatros", znajdującego się w tej chwili w Cooktown (Queensland, Australja). Po pewnym czasie, który wydawał się wiekiem, nadeszła wreszcie odpowiedź, iż młody Dworski nie brał właśnie udziału w owej nieszczęsnej ekspedycji i jest zdrów zupełnie. Świadomi powszechnej sympatji, jaką w społeczeństwie tutejszem cieszy się rodzina pp. Dworskich, pospieszamy z radością zapisać tę uspakajającą wiadomość.

*** Z Wiednia** rozesłano telegramy za 16-letnim kantorowiczem Robertem Woeflem, który wczoraj zmylił drogę do kantoru, mając przy sobie 900 złr. swego pryncypała.

*** Międzynarodowy kongres rolniczy** w Peszcie został w niedzielę zamknięty. Na ostatniem posiedzeniu Thiel z Niemiec podziękował za zwołanie kongresu, kończąc przemowę okrzykiem na cześć cesarza. Reprezentanci państw zagranicznych dziękowali imieniem swych rządów rządowi węgierskiemu i stolicy za zgotowane przyjęcie, oraz kierownictwo obrad. Reprezentant austrjackiego ministerstwa rolnictwa, Scheinpflug, wyraził imieniem rządu austrjackiego podziękowanie za ofiarność i gotowość rządu węgierskiego, wskutek której kongres przyszedł do skutku. Delegat wspólnego ministerstwa skarbu Hoermann oświadczył, iż Bośnia i Hercegowina zawdzięczają postęp na polu rolnictwa przedewszystkiem rządowi węgierskiemu. Burmistrz Serajewa dziękował w języku bośniackim za zaproszenie. Minister Daranyi złożył podziękowanie przedstawicielom państw obcych za udział w kongresie, jakoteż wyraził zadowolenie z powodu doniosłości prac, dokonanych przez kongres. Obecni wznieśli następnie okrzyk na cześć ministra.

*** Otwarcie starostwa.** W Melku odbyło się wczoraj uroczyste otwarcie nowo aktywowanego starostwa. Na uroczystość tę przybyli prezes gabinetu hr. Badeni i namiestnik hr. Kielmansegg.

*** Uroczystość koronacji** obrazu Matki Boskiej Bolesnej w Tryjeście odbyła się w niedzielę przed południem, wśród niezwykłego przepychu. Koronację poprzedziło nabożeństwo celebrowane przez księcia-biskupa z Zadaru, w asystencji arcybiskupa Missii, oraz biskupów: Flapa, Sterka i Glawiny. Na uroczystości był obecny namiestnik, naczelnicy władz, radcy miejscy i tłumy publiczności. Zapowiedziana na popołudnie procesja, z powodu niepogody musiała być odwołaną. Wieczorem część miasta, położona obok katedry, była iluminowana.—Cała ceremonja odbyła się wśród zupełnego porządku.

*** Z Olkusza** dochodzi nas wiadomość, że tam znajduje się internowany nadporucznik 3 pułku austrjackich dragonów, stacjonowany w Krakowie, który

jeszcze w piątek znikł z naszego miasta. Powodem ucieczki mają być niekorzystne stosunki materjalne.

* **Febra.** Podług doniesień gazet rosyjskich, w Merwie sroży się febra, która tamecznych mieszkańców dziesiątkuje. Ludzie mrą całemi setkami. Wszyscy, rozporządzający jakiemi funduszami, opuszczają Merw, by oddalić się od przesyconej śmiercionośnemi mikrobami atmosfery.

* **Wyprawa naukowa** na półwysep Kamczatkę, pod przewodnictwem Bogdanowicza i Lemiakina, zbadała kraj pomiędzy Ap-Czumukanem a Ayenem i odkryła tam obszerne grunta zawierające złoto. Nad brzegiem rzeki Aikszary w 14 miejscach znaleziono pokłady wulkaniczne, obfitujące w bardzo czyste złoto.

* **Proces o brylanty.** Nasz korespondent rzymski donosił już o procesie kryminalnym, wytoczonym synowi byłego ministra, doktorowi Ludwikowi Crispiemu. Miał on swojej kochance, hrabinie Di Celere ukraść brylanty wartości 180000 franków. Co prawda, stary Crispi chciał wrócić pieniądze, ale ich nie przyjęła i żądała tylko zwrotu kosztowności, będących dla niej drogą pamiątką familijną. Gdy to nie nastąpiło, odwołała się do prokuratora.

Wyrok zapadł w piątek. Bracia Malipieri, jako współwinni, zostali skazani każdy na 15 miesięcy więzienia. W motywach wyroku podniesiono, iż ten, który ich namówił do kradzieży i przechował brylanty, został nie wykryty. Jak wiadomo, młody Crispi uciekł do Ameryki. Obecnie powróci do Włoch i wszyscy mu się będą kłaniali.

O zamordowaniu na wyspach Salomońskich dwu oficerów i czterech majtków austrjackiej wyprawy naukowej, doniosła nam już przed kilku dniami depesza. W tej sprawie dochodzą z Wiednia następnujące bliższe szczegóły: Państwa kolonjalne tak bardzo przywykły do ciągłych katastrof na największą skalę, że podobny wypadek nie wywołałby w Londynie, Paryżu lub Berlinie nadzwyczajnej sensacji. Tutaj jednak oddziałał, jak grom z pogodnego nieba. Szczegóły tragicznego zajścia jeszcze nie są dokładnie znane. Wiadomo tylko, że zamordowani przez ludożerczych wyspiarzy geolog baron Foullon, kadet Beaufort i 4-ej marynarze, należeli do załogi austrjackiego parowca *Albatross*, który w październiku r. z. odpłynął z Tryestu, celem odbycia podróży około świata i badań naukowych. Katastrofa zdarzyła się na południowej wyspie grupy Salomonowej, zwanej Quadalkanor, krórą, mówiąc nawiasem, w czerwcu r. 1892 odwiedził arcyksiążę Franciszek Ferdynand. Już wtedy jeden z oficerów austrjackich był narażony na napaść dzikich tubylców. Henryk baron Foullon-Norbeck, ur. 12 lipca 1850 r., w r. 1878 wstąpił do wiedeńskiego centralnego zakładu geologicznego, odbywał dalekie podróże do Ameryki i Australji, w r. z. otrzymał tytuł radcy górniczego i ogłosił mnóstwo ważnych rozpraw w rocznikach zakładu geologicznego. Jakkolwiek liczył dopiero 46 lat, był już całkiem osiwiały, średniego wzrostu, raczej delikatnej tuszy, ale zdolny znieść wszelkie trudy. Od 20 maja 1876 r. był ożeniony z Adelą Heyrowską, córką radcy górniczego w Przybramie, z której pozostawia 2 synów i córkę. Przed tygodniem baronowa otrzymała ostatni list męża, datowany z 28 maja, z pokładu „Albastrossa", stojącego przed wyspami Salomona. Foullon donosił, że zabiera się do wyprawy w głąb wyspy. Żona oczekiwała jego powrotu pod koniec r. b. i nawet zamierzała z dziećmi wyjechać do Egiptu na jego spotkanie.

Nekrologja. Ś. p. ks. Mikołaj Kmicikiewicz, grecko-katolicki proboszcz w Hnilicach koło Podwołoczysk, przeżywszy lat 35, zmarł w Krakowie 20 b. m. Pogrzeb z kościoła św. Norberta przy ulicy Wiślnej odbędzie dz.ś, we wtorek, dnia 22 b. m., o godzinie 9 rano na cmentarz Rakowicki.

Ś. p. Marja Walerja Rutkowska, Siostra zgromadzenia PP. Urszulanek, urodzona w roku 1849, w zakonie od roku 1882, zmarła w Krakowie dnia 21 b. m.

Ks. Franciszek Brzechffa, jubilat, urodzony w r. 1820 w Krakowie, wyświęcony na kapłana w roku 1843, zmarł w Krakowie dnia 21 b. m.

Teatr, Literatura i Sztuka.

„Prawo kochania" Nordaua.

Czy znacie „Szczęście w zakątku" Sudermanna? — takiem mniej więcej „szczęściem" obdarzył nas w sobotę popularny autor „Konwencjonalnych kłamstw" Maks Nordau. Ze sceny krakowskiej usłyszeliśmy jego „Prawo kochania" (Das Recht zu lieben), a jak chce niedołężnie tłómaczenie „Mam prawo kochać", sztukę czteroaktową, o temacie dość karkołomnym, choć starym, nie pozbawionym jednak powabu dla szerszej publiczności. Mamy przed sobą parę małżeńską, no i naturalnie tego „trzeciego". Mąż jest kupcem, dom swój a nadewszystko dzieci kocha szczerze, poczciwie; ona (córka podupadłej radczyni) jak nasza bohaterka z „Męża od biedy" szuka wrażeń... duchowych! Ten trzeci (postać najbardziej subtelna w sztuce) jest asesorem. Wymowny, giętki, z natury zimny i cyniczny, potrafi w razie potrzeby przybrać postać średniowiecznego trubadura i deklamować czułe strofy. Przed niczem się nie cofnie, aby pozyskać to czego pragnie. Nie cofnie się naturalnie tylko wtedy, jeśli krok dany nie jest połączony z utratą kawalerskiej swobody. Wolność swoją ceni nadewszystko. Polem jego działania gniazda rodzinne. Z mężatkami można być bezpiecznym. Przerachował się! Bo oto pani Berta, bohaterka „Prawa kochania", miłość swoją pojmuje inaczej. W scenie kulminacyjnej powiada mniej więcej kochankowi tak: „Kochasz a więc się żeń. Mam wprawdzie męża, ale nigdy go nie kochałam. Poszłam za niego, bo matka tak chciała. Mogę wziąć rozwód i — kochać legalnie. Serce moje ma prawo do miłości. Nie moja w tem wina, żem dopiero teraz poznała człowieka, który mą duszę, całem jestestwem owładnął!" „Mam prawo kochać!" — oto dewiza której hołduje pani Wahrmund, ale ma tę wyższość nad sobie podobnemi, że ją czynem wzmacnia. Miłość swoją wyznaje matce, a następnie mężowi. Kochanek postawiony w krytycznej sytuacji dezerteruje, jak przystało na uwodziciela. Sztuka kończy się tem, że zawiedziona w swych najgorętszych uczuciach pani Berta, złamana i zbolała przyjmuje obowiązki guwernantki czy też bony przy swych dzieciach. Taką jest treść sobotniej premiery. Nowego tam nic nie ma. Boć kwestja stosunku mężczyzn do kobiet to temat, który od lat (któż je policzy!) pleni się bujnie na niwie literackej. Już Dumas syn, który z taką dumą w przedmowie swej do „Femme de Claude" twierdzi, iż wynalazł nareszcie temat, który da mu wdzięczne pole do pracy, tematem zaś tym: miłość, robi wrażenie — pyszałka. Wszak przed nim był autor „Manon Lescaut". Tembardziej „starym" jest ibsenowsko-sudermanoski Nordau.

Autor „Konwencjonalnych kłamstw" unikał wszelkich zawiłych sytuacji, chodziło mu głównie o to, żeby dać sztukę zajmującą, o rozwiązanie głębszych problematów nie kusił się nawet. I trzeba przyznać, że celu swego dopiął. Komedji słucha się ciekawie, nawet wówczas gdy akcja zasypia. Jeśli jednak „Prawo kochania" doznawało u nas prawdziwego powodzenia zasługa to w pierwszym rzędzie naszych artystów. Takiego koncertu dawno nie słyszeliśmy, zwłaszcza tercet (panowie Solski, Zawadzki i pani Siennicka) przypomniał najlepsze czasy sceny krekowskiej. W mniejszych rólkach wystąpili panie Senowska, Koźmin, Wójcicka i p. Mielewski. *Minos.*

---

* P. Kasper Zelechowski, autor obrazu „Wywłaszczenie", powrócił do Krakowa z wędrówki artystycznej po Ukrainie. Artysta przywiózł pełną tekę szkiców z natury zdjętych, a które niewątpliwie posłużą mu za tematy do pięknych rodzajowych obrazów.

* Artyści teatru im. Moniuszki pod wodzą p. Jana Reckiego, wczoraj opuścili Kraków, udając się do Stanisławowa na stały pobyt; Kraków bowiem był miejscem zjazdu nowego towarzystwa. Trupa stanisławowska liczy osób 59. Młodej dyrekcji pełnej zapału i artystycznych aspiracyj, życzymy spełnienia gorących jej życzeń: zapewnienia bytu trzeciej polskiej scenie w Galicji.

Repertuar teatru miejskiego. We wtorek 22 b. m. „Mam prawo kochać" (Das Recht zu lieben), sztuka w 4 aktach Maksa Nordaua, z niemieckiego (po raz drugi). We środę, 23 b. m. „Wiele hałasu o nic", komedja w 5 aktach Wil. Szekspira. We czwartek, 24 b. m., „Mam prawo kochać" (Das Recht zu lieben), sztuka w 4 aktach Maksa Nordaua, z niemieckiego (po raz trzeci). W piątek, 25 b. m., „Obrona Częstochowy", obraz historyczny w 5 aktach Juljana z Poradowa (przedstawienie popularne). W sobotę, 25 b. m., „Margrabia de Villemer", komedja w 4 aktach Georges Sand z francuskiego (wznowione). W niedzielę, 27 b. m., „Dwie sieroty", dramat w 6 aktach O. Dennery z francuskiego (wznowione). W poniedziałek, 28 b. m., teatr zamknięty.

HUMOR.

Na giełdzie. — Winszuję, panie Klugerman; podobno syn pański żeni się z panną Reginą Fünfundzwanzig?...

— To jeszcze niewiadomo.

— Dlaczego?

— Mój syn ma wogóle do małżeństwa usposobienie bardzo ospałe.

Dowód oczywisty. — Więc myślisz, że ożenił się dla pieniędzy?

— Widziałem jego żonę.

— Powiedz mi, mój drogi, dlaczego nasz przyjaciel Józio chce rozwieść się ze swoją żoną? Ja bo nie mogę dociec przyczyny.

— A jednak przyczyna bardzo prosta...

— No, jakaż?

— Dlatego, że się z nią ożenił...

Lakonicznie. — Kocham panią.

— Dziękuję! Nawzajem!

— Patrzno Moryc, jak romantycznie fale igrają w morzu.

— To zupełnie tak, jak gdy się procenty przyłączają do kapitału.

Z bieżącej chwili.

Niedzielna *Wiener Ztg* ogłasza cesarskie pismo odręczne do prezydenta ministrów, zwołujące Radę Państwa na 1 października b. r. Równocześnie czytamy w pismach wiedeńskich: Kanselarja Izby poselskiej rozesłała w sobotę porządek dzienny na pierwsze posiedzenie, które ma się odbyć we czwartek d. 1 października o godz. 11 przed południem. Porządek dzienny jest następujący: 1) Sprawozdanie komisji administracyjnej o ustawie o swojszczyźnie. 2) Sprawozdanie stałej komisji dla ustawy karnej o wniosku nagłym dra Bareuthera w sprawie wydania ustawy dla ochrony swobody wyborczej. Utrzymują jednak powszechnie, iż na pierwszem posiedzeniu nie przystąpi Izba do załatwienia porządku dziennego, gdyż minister skarbu dr Biliński wniesie natychmiast preliminarz budżetu na r. 1897, przy czem, jak zazwyczaj, poprzedzi takowy dłuższem *exposé* finansowem.

Że węgierska Izba deputowanych zostanie niebawem rozwiązana, nie ulega żadnej wątpliwości. Sobotni *Fremdenblatt* podaje w tej sprawie uwagi *Nemzet'a*, według którego ewentualność rozwiązania Izby „nie jest bynajmniej niespodziewana". Wobec stanowiska partyj opozycyjnych względem kwestyj ugodowych — pisze węgierski dziennik — musi każdy uważać za rzecz naturalną, iż rząd dokłada starań, by załatwienie spraw krajowych nie doznało przeszkody z powodu zbliżającego się do końca prawodawczego okresu Sejmu. Wobec zapowiedzianej obstrukcji nie zdziwi się też nikt znający nastrój panujący w Izbie, że rząd wziął pod rozwagę także kwestję rozwiązania tejże. Prezydent ministrów br. Banffy objaśni o tem kraj w ciągu najbliższego tygodnia przy sposobności obrad w Izbie deputowanych. Zresztą już przed kilku dniami podaliśmy komunikat wiedeńskiego półurzędowego pisma, donoszący, iż br. Banffy nie powziął jeszcze postanowienia co do rozwiązania Izby.

Chodzi więc o to, kiedy to rozwiązanie nastąpi. Odnośnie do tego pytania otrzymuje *N. freie Presse* z Budapesztu bliższe objaśnienia, które streszczamy, gdyż są o tyle prawdopodobne o ile interesujące. Rozwiązanie nie jest przewidywane w najbliższej przyszłości — pisze korespondent — gdyż rząd zamierza z współdziałaniem obecnych obu Izb przeprowadzić jeszcze kilka bieżących spraw, między którymi znajdują się i bardzo ważne, jak przedłożenie ministra Honwedów o kontyngencie rekrutów na rok 1897, sprawozdanie komisji finansowej o projekcie budżetu i sprawozdanie z wyniku obrad węgierskiej komisji kwotowej i wspólnych debat obu komisyj kwotowych, „względnie zawiadomienie, iż te obrady nie doprowadziły do niczego". Nowy sejm wybierze wprawdzie w myśl ustawy nową komisję, ale ta zaczepi swe prace o ten punkt, na którym się jej poprzedniczki rozeszły. Nadto reprezentanci dotychczasowych Izb mają jeszcze wziąć udział w otwarciu Żelaznej bramy. Jakkolwiek więc nowa Izba będzie musiała prace swe rozpocząć na nowo, to przecież ważną jest rzeczą, by przedłożenia były załatwione przynajmniej w komisjach i dlatego termin rozwiązania jest zależny od postępu obecnych prac parlamentu. Powodów rozwiązania trzeba szukać nie w ostatniem zachowaniu się hr. Apponyi'ego, na które rząd musiał być przygotowany, ale głównie w niemożności załatwienia w pozostającym starej Izbie czasie budżetu i około 25 przedłożeń ugodowych, i w zapowiedzi obstrukcji, jaką zapowiedziały stronnictwa Ugrona i Apponyi'ego w ciągu obrad nad ugodą a nawet i nad budżetem. Jeśli jednak termin rozwiązania Izby nie stoi w najbliższej przyszłości, to z drugiej strony rząd zechce prawdopodobnie uniknąć rozpisania wyborów na zimę, gdyż podobnem zarządzeniem wywołał Szapary w r. 1892 wielkie rozgoryczenie w opozycji. Wobec tego najprawdopodobniejszem jest nastąpienie nowych wyborów w połowie listopada.

Interesujące doniesienie o nastroju panującym między ludnością Norwegji zamieszcza w jednym z ostatnich numerów wiedeńska *Polit. Coresp.* Chrystiański korespondent tego dziennika pisze: Uroczystości na cześć Nansena minęły i pozostawiły w umysłach ludności wszędzie głębokie wrażenie. Wpływ wypowiedzianych przy tej sposobności mów patrjotycznych będzie się długo jeszcze dawał uczuwać. Jakkolwiek król Oskar wziął osobiście udział w uczczeniu Nansena, daje się przecież uczuwać w szerokich kołach norwegskiej ludności dosyć poważne niezadowolenie, które może pociągnąć za sobą skutki polityczne. Królowi wzięto przedewszystkiem za złe, iż nie nadał orderu św. Olafa wszystkim uczestnikom wyprawy do bieguna północnego, co skłoniło nawet obdarzonych tym orderem do nie noszenia go, a używania demonstracyjnie tylko złotego medalu, który otrzymali wszyscy bez wyjątku uczestnicy. Największe jednak rozgoryczenie wywołała okoliczność, iż król miał się w dwu rozmowach z niemieckiemi dziennikarzami bardzo nieprzychylnie wyrazić o *Storthingu* i prosić owych dziennikarzy, by w swojej ojczyźnie oświadczyli się za jego pojmowaniem kwestji norwegskiej. Sprawozdania tych ostatnich były też rzeczywiście wiernem odbiciem wynurzeń królewskich a dotąd nigdzie ich urzędowo nie dementowano. Obok tej ostatniej okoliczności znaczącem także jest, iż dzienniki, oddane zupełnie królowi, które, jak łatwo pojąć, owe fakta wprowadziły w niemały kłopot, zadawalniają

się przytoczeniem dosłownem rozmów królewskich, do których dołączają tylko następującą uwagę: „Te wiadomości muszą być zmyślone; król Norwegji nie mógł się tak wyrazić wobec zakrajowców“. Jest jednak pomimo to rzeczą pewną, iż odnośne sprawozdania niemieckich pism mogą być niedokładne co najwyżej w nieistotnych punktach. Obudziło więc powszechny żal iż król, który prawdopodobnie z powodu rozmaitych wypadków był nieco podniecony, dał się do tego stopnia unieść zapędowi, iż tego rodzaju wynurzenia poczynił.

OSTATNIA POCZTA.

= W watykańskich kołach, jak donoszą z Rzymu do *Polit. Corresp.*, utrzymuje się przekonanie, iż pomyślny obrót biorą rokowania, prowadzone między Watykanem a Rosją, przy pośrednictwie ks. biskupa Albina Simona, który od dłuższego czasu, jako wysłannik ks. metropolity mohilewskiego, bawi w Rzymie. Należy przewidywać, iż Papieżowi przyznanem zostanie swobodne obsadzenie czterech opróżnionych stolic biskupich w Rosji; spodziewają się także, iż car ułaskawi na Syberję wysłanych katolickich księży i seminarzystów z Kielc.

Cieplice 21 września (w południe). Rozpoczął się tutaj zjazd delegatów miast niemieckich. Reprezentowanych jest 79 miast. Uchwalono założenie funduszu narodowego.

Wiedeń 21 września (w południe). Cesarskie manewry w r. 1897 odbędą się na wzgórzach Taja, w Iglawie i Waidhofen.

Temeszwar 21 września (w południe). Deput. Apponyi wygłosił mowę agitacyjną, wśród której oświadczył, że zbliżająca się walka jest pytaniem, skierowanem do narodu, czy tenże życzy sobie podwyższenia kwoty. Mowca zakończył oświadczeniem, że król zwróci się do narodu z pytaniem, czy jest z obecnych stosunków zadowolonym, a naród pewnie nie okłamie swojego króla.

Berlin 21 września (w południe). Cesarz rozkazał zarządzić energiczne śledztwo w sprawie wykroczeń komisarza obwodowego na dworcu kolejowym w Opalenicach.

Berlin 21 września (w południe). Książę Paweł Aleksandrowicz i Wielka księżna Marja Pawłówna rosyjscy, zatrzymali się tutaj celem zwiedzenia wystawy przemysłowej.

Paryż 21 września (w południe). Wiele dzienników odrzuca myśl rewizji procesu Dreyfussa. *Matin* podaje słowa ówczesnego ministra, który miał powiedzieć z okazji usiłowań stawienia winy Dreyfussa w wątpliwość: To postępowanie jest tem więcej haniebne, iż my musimy milczeć. *Matin* przypomina dalej, iż już w przeszłym roku żądała ambasada niemiecka wydania oficjalnej noty, stwierdzającej, iż Niemcy nie były w sprawę szpiega wmieszane. Wtedy też ogłoszono niejasne *dementi*, które nie zadowolniło Niemiec. Obecnie podniosły Niemcy to żądanie na nowo. Sprawa może — zdaniem *Matin* — mieć ważne skutki.

Paryż 21 września (w południe). Ajencja Hawasa donosi z Aten: Dzienniki greckie żądają wysłania greckiego okrętu stacyjnego do Konstantynopola.

Paryż 21 września (w południe). Francuski rezydent na Madagaskarze Laroche powróci wkrótce do Francji, całą władzę skupi zatem w swojej dłoni jenerał Gallieni.

Paryż 21 września (w południe). Angielski rząd zwrócił się do francuskiego rządu z prośbą o wydanie Tynana.

Haga 21 września (w południe). W Izbie oświadczył minister spraw zagranicznych, że rząd zastrzegł sobie zaraz po pochwyceniu przez Włochy okrętu holenderskiego „Doelwyk“ zupełną niezależność sądu co do uprawnienia konfiskaty.

Kopenhaga 21 września (w południe). Cesarstwo rosyjscy po przybyciu do Kopenhagi, udali się, odprowadzeni przez duńskiego króla i jego rodzinę, na pokład statku „Standard“. Około godziny 12 królestwo opuścili statek, a „Standard“ opuścił port wśród salw okrętów rosyjskich. Duńskie statki nie dały salw pożegnalnych, gdyż „Standard“ nie wywiesił carskiej flagi. Rosyjski jacht „Polarna gwiazda“, który oczekiwał „Standarda“ po za portem, towarzyszyć mu będzie w podróży do Leith.

Bernsdorff 21 września (w południe). Cesarstwo rosyjscy udali się wczoraj przed południem w towarzystwie duńskiego króla, królowej i członków domu panującego do Kopenhagi.

Madryt 21 września (w południe). Urzędowa depesza z Manilli podaje liczbę powstańców filipińskich na 5.000. Depesza donosi o walce, w której powstańcy mieli ponieść ciężkie straty. Po stronie hiszpańskiej zabito 7 ludzi.

Madryt 21 września (w południe). *Heraldo* ogłasza depeszę z Hongkongu, według której wszystkie miasta w prowincji Cavita mają się znajdować w rękach filipińskich powstańców. Klasztory i posiadłości prywatne spustoszone; sześciu mnichów zabito, sześciu innych zdołało się ratować ucieczką. Los, jaki spotkał około trzydziestu zakonników, nieznany.

Londyn 21 września (w południe). *Morning Post* donosi z Konstantynopola: Skutkiem ostatnich rzezi wielki wezyr zażądał usunięcia ministra policji i oświadczył, że sam poda się do dymisji, jeżeli sułtan odmówi temu żądaniu. Sułtan odmawia zarówno usunięcia ministra policji, jak przyjęcia dymisji wielkiego wezyra.

Londyn 21 września (w południe). Organ Gladstone'a *Daily News* proponuje Anglji porozumienie się w sprawie tureckiej z Rosją na podstawie oddania tej ostatniej Konstantynopola. *Daily Chronicle* radzi pozyskać Rosję oddaniem jej Cypru.

Londyn 21 września (południe). Biuro Reutera donosi z Konstantynopola: Na podstawie wskazówek kilku Armeńczyków, zamieszkałych w Skutari, odkryła policja — jak już doniosły poprzednie depesze — w piątek, w Pera, w domu należącym do pewnego Armeńczyka, skład bomb i materjałów wybuchowych. Mieszkańcy domu znikli bez śladu. Znaleziono 6 wielkich i 20 małych bomb, papiery i małą prasę drukarską. Przedmioty te były ukryte w studni. Jest przypuszczenie, że dom ten był składem dla dzielnicy Pera. Równocześnie poczyniono odkrycia w drugim domu w Skutari. W ręce policji wpadły materjały wybuchowe, liczne listy z pogróżkami, programy, druki, jakoteż korespondencje z centralnym komitetem w Tyflisie. Aresztowano dwóch przywódców i 14 członków sprzysiężenia.

Londyn 21 września (w południe). Znalezione u anarchisty Bella papiery odkryły, że przygotowano zamachy dynamitowe na gmachy parlamentu, ratusza, giełdy, muzeum, kościoła św. Pawła i opactwa westminsterskiego. Z tego powodu wszystkie rzeczone gmachy są pilnie strzeżone.

Londyn 21 września (w południe). Z powodu aresztowania dynamitardów Bank angielski zabronił obcym osobom zwiedzania swoich lokalów.

Londyn 21 września (w południe). Słychać, że lord Salisbury, aby dowieść swej bezinteresowności wobec Turcji, zamierza wypowiedzieć umowę cypryjską z roku 1878 i zrzec się protektoratu angielskiego nad Cyprem.

Ateny 21 września (w południe). Według pewnych wiadomości udało się bandzie Veswery, która zresztą składała się z niewielkiej liczby ludzi, oszukać tureckie wojska i ratować się ucieczką. Według *Acropolis* mieli się żołnierze dopuszczać licznych nadużyć i okrucieństw w chrześcijańskich wsiach Macedonji.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 22 września (rano). Radca sądu krajowego wyższego we Lwowie Korn mianowany został radcą dworu i naczelnikiem prokuratorji skarbu we Lwowie.

Wiedeń 22 września (rano). Cesarz nadał panu Janowi Brunickiemu z Podhorzec i prof. Karolowi Olszewskiemu w Krakowie order żelaznej korony trzeciej klasy z uwolnieniem od taksy.

Wiedeń 22 września (rano). Podczas wyborów do wydziału powiatowego w Josefstadt obrani zostali wszyscy kandydaci antysemiccy. Kandydat liberalny nie otrzymał prawie ani jednego głosu.

Wenecja 22 września (rano). Ks. Olga czarnogórska zmarła tu dziś rano.

Celowiec 22 września (rano). Wczoraj odbyły się tu wybory do Sejmu z kurji mniejszych posiadłości. Obrano dziesięciu niemiecko-narodowych, czterech konserwatywnych, między którymi jest dwu Słoweńców, jedenastu liberalnych i trzech klerykalnych.

Oedenburg 22 września (rano). Miejscowość Hunod przy panującym orkanie doszczętnie się spaliła. 102 domy, 125 przybudowań, wszystkie zwierzęta domowe, oraz sprzątnięte zboża stały się pastwą płomieni. Nędza jest wielka, bo mała tylko część przedmiotów była zabezpieczoną.

Graz 22 września (rano). Przy wczorajszych wyborach do Sejmu z kurji wiejskiej wybrano dziesięciu konserwatywnych, ośmiu Słoweńców, czterech stronników niezawisłej partji chłopskiej i jednego niemiecko-narodowego.

Zemuń 22 września (rano). W niedzielę przed południem odbyło się odsłonięcie pomnika, wzniesionego na cześć tysiąclecia, w obecności ministra dla Kroacji, Josipowicza, który w uroczystej przemowie podniósł braterski stosunek Węgier i Kroacji. Mowę ministra przyjęto pełnymi zapału okrzykami *Żiwio!* na cześć cesarza.

Budapeszt 22 września (rano). W Izbie deputowanych prezes ministrów Banffy, odpowiadając na interpelację Ugrona w sprawie podróży cara do Wiednia, stwierdził przedewszystkiem, że trójprzymierze istnieje nadal równie silnie, jak dotąd i że właśnie jego pokojowy konserwatywny kierunek umożliwia sprzymierzonym tak co do ogólnego kierunku ich polityki, jak i co do poszczególnych kwestyj, zapewnić sobie chętnie przyjęte współdziałanie podobnie usposobionych mocarstw. Z okazji odwiedzin cesarza rosyjskiego w Wiedniu, objawiła się zgodność ostatecznych celów polityki austro-węgierskiej i rosyjskiej głównie w tem, że oba mocarstwa są przejęte jednakim duchem pokojowym i że zwłaszcza w kwestji wschodniej dążą oba do utrzymania *status quo*, aby zabezpieczyć w obrębie takowego niezakłócony rozwój państw bałkańskich.

Izba przyjęła odpowiedź ministra jednomyślnie do wiadomości.

Kolonja 22 września (rano). *Köln. Volkszeitg.* donosi, iż król Humbert myśli o przejściu na protestantyzm.

Zofja 22 września (rano). Potwierdza się opinja, iż między księciem Ferdynandem a Petrowem powstały nowe niesnaski z powodu przyczyn osobistych. Księcia Ferdynanda, który już w podróży z Ryła do Euxynogradu był przedmiotem nieprzyjaznych demonstracyj, miał garnizon w Euxynogradzie przyjąć okrzykiem: Niech żyje Petrow! Przeciwieństwa mogą się zaostrzyć.

Konstantynopol 22 września (rano). Według doniesienia tureckich pism wręczyło 150.000 Armeńczyków w. wezyrowi adres do sułtana z wyrazami wierności i poddaństwa rządowi. Adres podnosi też sprawiedliwość i łaskawość sułtana.

Konstantynopol 22 września (rano). Mordy w Eginie trwały dwa dni. Przeszło 1.000 armeńczyków utraciło życie.

Rzym 22 września (rano). Papieski poseł do Menelika, Macaire, podnosi w sprawozdaniu, złożonem kard. Rampolli, iż go Menelik przyjął z najwyższemi honorami. Macaire żywi nadzieję uwolnienia jeńców.

Rzym 22 września (rano). W niedzielę, jako w rocznicę „zdobycia“ Rzymu udała się popołudniu Rada municypalna i deputacja wojska do Panteonu, gdzie złożono wieniec na grobie Wiktora Emanuela. Następnie udano się do Porta Pia, gdzie zastępca mera, Galuppi miał mowę do zebranych, zakończoną wyrazami hołdu dla księżniczki Heleny czarnogórskiej i króla. Wysłano do króla Humberta do Monzy telegram, na który tenże odpowiedział wyrażając radość z okazanych uczuć.

Londyn 22 września (rano). W Eginie powstały nowe wielkie niepokoje.

Londyn 22 września (rano). Według doniesienia *Daily News* z Konstantynopola miała tamtejsza amerykańska ambasada otrzymać doniesienie od konsula, wedle którego w Eginie, w wilajecie Charput powstały nowe, bardzo poważne zaburzenia i mordy.

Londyn 22 września (rano). Przybycia pary carskiej oczekują dziś w południe w Finth of forth.

Londyn 22 września (rano). W Reykjawik na Islandji miało miejsce gwałtowne trzęsienie ziemi. Zburzonych jest 155 domów, kilku ludzi utraciło życie.

Wiedeń 19 września. (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 369·75 Anglobanki 155·50; Länderbank 252·50; Staatsbahny 368·75; Lombardy 102.50; Renta majowa 101·45; Renta koronowa węgierska 99·40; Alpiny 86·20; Tureckie 49·90

Wczorajsza giełda otwartą została przy pełnej tendencji do zwyżki, później jednak dało się uczuć ogólne obniżenie ruchu. Adresy poddańcze Armeńczyków wpłynęły zrazu podniecająco. Zwłaszcza z Berlina zawiał powiew depresji, głównie z powodu wiadomości iż ministrem spraw zewn. Rosji ma zostać Ignatiew.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

PANNY

umiejące kartonować tutki **znajdą korzystne zajęcie.** Wiadomość: **plac Matejki Nr. 5, II ptr.** drzwi 45 2219 9 0

KAMIENICA

dwupiętrowa,

z ogrodem lub placem pod oficyny, na **ul. Granicznej** (Stachowskiego) **Nr. 109**, na 8%. **do sprzedania.** 2264 6 8

Niezwykle ładna

WIEŚ

600 mórg obszaru,

w czem 340 lasu pięknego, wysokopiennego, szpilkowego, 20 łąk dwukośnych, reszta gleby ornej, gliniastej, żyznej, dobrze zagospodarowanej, z pięknemi, obszernemi, murowanemi, dachówką krytemi budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi, z pięknym parkiem i ogrodem owocowem, całość w ślicznem położeniu na południowym stoku wzgórza na podkarpaciu, blizko miasteczka i miasta większego, oraz stacji kolei, jest z wolnej ręki ze zbiorami, inwentarzami, cegielnią, kilku domami w miasteczku itd., za 150.000 złr. z których 1/3 część może właściciel na hypotece zostawić.

do sprzedania.

Bliższych wiadomości udzieli Dział Inseratowy „Głosu Narodu“ Kraków. 2287 3 10

KAMIENICA II piętr. z oficynami, dobrze zbudowana, 35 ubikacji mieszkalnych, **zaraz do sprzedania.** Potrzebny kapitał do kupna 10.000 złr. przynoszący 10% czystego zysku. Wiadomość w sklepie Czyńskiej w Sukiennicach L. 23. 2304 5 6

Panienki z kursów naukowych, **znajdą wygodne umieszczenie** z konwersacją francuską i fortepian, z zapewnieniem troskliwej opieki **ulica Jagiellońska Nr. 7. II-gie piętro.** 2312 4 6

Jedynie dla Pań

1 pokój na parterze, **przy ul. Siemiradzkiego Nr. 13.** przy poważnej rodzinie, zaraz tanio **do wynajęcia** z wiktem lub bez. 2337 4 5

800 sągów

po 3 metry

drzewa miękiego

po 3 złr. 60 ct.

loco Chełmek Przemsza **ma do sprzedania** ***Jan Strycharski***, Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 2339 4 6

Z dn. 1 października br. otwieram

koncesjonowane

BIURO dla SŁUG

wszelkiego rodzaju.

Biuro poleca egzaminowanych leśniczych, stangretów, lokai, pokojówki, kucharki, gospodyni i t. d.

Marja Wolska

Kraków, Szpitalna 3.

2335 3 5

DOM

7 stancji i sklep z ogródkiem, **na Krowodrzy Nr. 154**, jest z wolnej ręki **zaraz do sprzedania** za 3.000 złr., lub do wydzierżawienia na lat trzy po 275 złr. Wiadomość na miejscu. 2331 4 6

WINOGRONA

deserowe,

w najprzedniejszych gatunkach, rozsyła **w 5 klgr. koszykach** franco do każdej stacji pocztowej **po złr. 2.** — **A. Hoffmann. Nyiregyháza Ungarn.** 2334 3 3

PRAKTYKANT

2 2 **biurowy,** 2364

posiadający ładne, zupełne ortograficzne polskie pismo, **znajdzie natychmiast umieszczenie.** Pierwsze 5 miesięby bezpłatnie, następnie najmniej 20 złr. miesięcznie. Zgłoszenia do Administracji „Głosu Narodu“ sub. F. A. M.

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **J. W. Niemojewski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia w **Krakowie, Sukiennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 1077

O 25% taniej

DLA ABONENTÓW

„Głosu Narodu“.

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

rozpoczęła d. 1-go października r. 1895 rocznik IV.

Wychodzi ona w zeszytach 5-cio arkuszowych co dni 10, t. j. każdego 1-go, 10-go w miesiącu i kosztuje z posyłką pocztową Całorocznie **8**, półrocznie **4**, ćwierćrocznie **2** złr.

☛ Abonenci **„Głosu Narodu“** płacą o 25% mniej, t. j. rocznie tylko **6 złr.** a kwartalnie **1 złr. 50 ct.**

W rozpoczętym nowym IV. roczniku wyszła najpierw powieść oryginalna Józefa Rogosza, która dotąd w wydaniu tomowem nie była wcale drukowaną, pod tytułem:

„W PIEKLE GALICYJSKIEM“.

Wyszedł także szereg powieści Richebourga (razem 5 tomów) pod tytułem:

„Dramaty w życiu“.

Tu sam tytuł mówi, jaką jest treść tych powieści. Richebourg, jakkolwiek we Francji wysoko ceniony, u nas nie jest dotąd wcale znany i dopiero **„Głos Narodu“** pierwszy dał go poznać swoim czytelnikom, gdyż drukował obszerny jego romans p. t. **„JAN WILK“**. Niezmierne zajęcie, jakie utwór ten w najszerszych kołach obudził, skłonił nas do wydania **„Dramatów w życiu“**, które są równie zajmujące jak „Jan Wilk“ a pod względem artystycznym są od niego staranniej opracowane.

Tegoż samego autora

„NA GOLGOCIE“

pojawi się nieco później.

Prócz tych wyjdą jeszcze inne piękne powieści.

Jak każdego roku, tak i do IV-go rocznika **„Bibljoteki“** dodajemy

☛ premję bezpłatną ☚

Na ten rok wybraliśmy 14 tomową wspaniałą powieść

„La SAN FELICE“.

Kto złoży abonament za cały rok z góry, t. j. 6 złr., otrzyma **premję z góry**, inni zaś dostaną ją przy uiszczeniu **ostatniej raty kwartalnej.**

Na posyłkę premji prosimy **dołączyć 50 ct.**

Pieniądze preumeracyjne prosimy posyłać razem z pieniędzmi na **„Głos Narodu“**.

IV rocznik „BIBLJOTEKI“ kończy się 31 września 1896 r.

Do egzaminu państwowego z rachunkowości i kasowości **przygotowuje *Słotwiński*, ulica Retoryka L. 10 piętro I-sze.** 2348 3 3

WIOSKA

1/4 mili od stacji kolei, nad rzeką Białą położona, — 428 mórg obszaru mająca, w czem 216 m. użytkowego lasu, reszta dobrej roli i ogrodów, z dobremi budynkami, dobrze zagospodarowana, jest z powodu słabości właściciela za 60.000 złr. bez inwentarza i krescencji, zaś za 68.000 złr. w całości ze zbiorami i obfitym inwentarzem

do sprzedania

Połowa ceny może zostać na hypotece. — Wiadomość bliższa w Biurze „Głosu Narodu“. 2337 5 10

Nauczycielka

z wyższym patentem, **udziela lekcji francuskiego** u siebie i po za domem. **Florjańska, III ptr. Nr. 11.** od 11 do 12-ej. 2366 3 3

NAUKI KROJU

podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego **systemu wiedeńskiego**: sukien, żakietek, okryć, rotund i t. d., oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, **wyuczam z wszelką** 2070 **dokładnością.** 6 0

Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę. Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty, w zakres toalety damskiej oraz modniarstwa wchodzące.

L. ŁATKIEWICZOWA

Kraków. Mikołajska l. 5, I piętr

Narybek

KARPI

donabycia

60 ct. kopa.

Obszar dworski **BRZEŹNICA poczta Brzeźnica.** 2368 2 3

KAMIENICA

w Krowodrzy murowanej Nr. 155, jest z wolnej ręki do sprzedania. Gotówki potrzeba do 3 tysięcy, reszta może pozostać na hipotece. Adresu udzieli Administr. „Głosu Narodu“. 2356 2 10

Leśnictwo Zassów pod Czarną

rozsyła począwszy **od 15-go Października sadzonki leśne, drzewka parkowe,** krzewy i rośliny pnące. 2349 3 20

Cenniki na żądanie franco.

C. k. uprz. Fabryka maszyn i Odlewarnia, pod firmą:

L. ZIELENIEWSKI — Kraków,

poszukuje zdolnego

korrespondenta.

Wymagane: piękne, czytelne pismo i dokładna znajomość języka polskiego i niemieckiego. — Bliższe warunki ustnie w Biurze handlowem fabryki. 2372 2—3

W. STACHOWICZ



krawiec wojskowy i cywilny

Kraków, Rynek główny L. 30

POLECA SWOJ **Magazyn Uniformów** dla PP. Oficerów, Urzędników państwowych, Jednorocznych i Studentów. **CENY UMIARKOWANE.** 2168 20 0



Przez Biuro

„Filopaideia“

W KRAKOWIE,

ul. Biskupia Nr. 5, II p.

znajdą pomieszczenie i korzystne posady następujące osoby: Rutynowana **Guwernantka Polka** z biegłą francuszczyzną i wyż. muzyką, dla ukończ. edukacji 2 panienek, w okol. Krakowa. Warunki znakomite. — **Bona Francuzka** lub **Niemka** z jęz. franc. (**bonne superieure**), któraby dobrze umiała krój i krawiectwo dziecinne, do Rumunii (pensja 500 fr.). — Trzy **bony Niemki** do małych dzieci. — **Bona Francuzka** do arystokratycznego domu. 2345 3 3

Dom parterowy

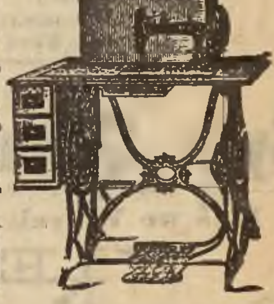
do sprzedania

drewniany i trynkowany, 4 stancje i dwie kuchnie, 1 morga pola ornego i ogródek przy samem zabudowaniu, w Kalwarji przy gościńcu Nr. 67. — Wiadomość **ul. Bernadyńska Nr. 17 w Krakowie.** 2365 2 3

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek główny Nr. 25.



Kraków, Rynek główny Nr. 25.

Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 2195

Ulica Niecała Nr. 7, ptr. II

są do sprzedania

meble

miękie, łóżko, szafy; biórko, stół jadalny i dywany. Do 12 w południe można widzieć. 2363 2-3

Potrzeba

NAUCZYCIELA

prywatnego,

realisty, **zaraz** na wieś, dla przygotowania chłopczyka do III-ej kl. realnej. Pensja 20 złr. miesięcznie, zwrot kosztów podróży, oraz całkowite utrzymanie. — Zgłaszać się proszę pod adresem: **Wna Z. Apoznańska, w Uryczu p. Schodnica.** 2354 2 3

Uczennica prof. **Domaniewskiego udziela lekcji gry na fortepianie.** — Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 2215 4 4

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 1823 65 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·40 rano pociąg mięszany z Krakowa (przez Zwierzyniec, 4·55 rano poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 5·05 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·11 rano poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. Kursuje między Krakowem a Podgórzem Bonarką tylko od 1-go maja do 30-go września. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza, do 30 września także i do Now. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8·00 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.13 r. poc. osob. Nr. 1014 z Podgórza Płaszowa, 8.19 ran. pociąg osob. z Podgórza-przyst. ***do Chabówki*** (Zakopanego), ***Rabki i Mszany dolnej*** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.—8.50 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 9·00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. ***do Lwowa,*** ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 8.40 rano pociąg mięsz. z Krakowa (przez Zwierzyn.) 8.54 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 11.00 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław.— 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·48 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 3·03 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 3·10 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 popoł. poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima.*** — 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Pł. ***do Rzeszowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 6.50 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza Płasz., 6·56 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst. ***do Suchy,*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od pociągu Nr. 17 z Krakowa. — 7·15 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa, 7·30 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7·40 wiecz. poc. osob. z Podgórza Płasz., 7·46 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic.—7.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa, 7.58 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki,*** ma połączenie w Podgórzu Pł. z Rabki i Chabówki, a w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Tarnowie od 1 czerw. do 30 wrześ. do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej. Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 4.53 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 6·04 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. osob. do Podgórza-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczacza*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz. w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 wrześ. od Orłowa i Koszyc.— 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.30 ran. poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst., 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza Płasz. ***z Suchy,*** ma połączenia w Kalwaryi z Wadowic, w Podgórzu Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.42 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.34 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10.40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.51 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.15 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.— 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.45 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.53 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma poł. w Przemyślu od NZag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.— 7.38 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza przyst., 7.39 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza Płasz., 7.55 wiecz. poc. os. Nr. 24 do Krakowa ***z Mszany dolnej, Chabówki*** (Zakopanego) ***i Rabki*** bez zmiany wagonów, tylko od 25-go czerwca do 15-go września.— 7.16 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płasz. 7.30 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.— 8.53 wieczór pociąg mięsz. do Podgórza przystanku, 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach.

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

vis á vis Hotelu Saskiego.

1526

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.